



ISSN 1231- 8825

życie

UNIwersYTECKIE

www.zycie.amu.edu.pl

nr 11 (218)
listopad 2011

**Prezydent RP
wykładowcą UAM?**



Prezydent RP wykładowcą UAM?

Taką propozycję od dziekana Wydziału Nauk Politycznych i Dziennikarstwa prof. Tadeusza Wallasa dostał prezydent Bronisław Komorowski. 28 października spotkał się on ze studentami naszego uniwersytetu.

Bronisław Komorowski przyjechał do Poznania jako gość honorowy obchodów 400-lecia tradycji uniwersyteckich w Poznaniu. Na Wydziale Nauk Politycznych i Dziennikarstwa UAM spotkał się ze studentami.

W Poznaniu zawsze czuję się jak w domu, to moje miasto dzieciństwa – przyznał na wstępie prezydent. Bronisław Komorowski przypomniał studentom o dotrzymaniu obietnicy wprowadzenia 50% zniżek na przejazdy PKP, dużo czasu poświęcił kryzysowi gospodarczemu oraz kwestii modernizacji Polski. Zwrócił też uwagę na niskie miejsca polskich uczelni wyższych w światowych rankingach, jednocześnie wspominając o pozytywnej ocenie propozycji połączenia poznańskich uczelni w jeden uniwersytet.

Potem pytania zadawali studenci. Na spotkanie z prezydentem pojawiło się ich tak wielu, że część z nich musiała stać na schodach. Spotkanie mogli oni także oglądać w dwóch innych

salach, gdzie przeprowadzono transmisję na żywo.

Z sali padły pytania o możliwości współpracy między partiami po wyborach parlamentarnych, o walkę z chuliganami, sytuację gospodarczą Unii Europejskiej i Grecji, aborcję i in vitro czy o kwestię krzyża w Sejmie. Z perspektywy studenta najważniejsze pytanie dotyczyło sytuacji absolwentów szkół wyższych na rynku pracy. Większość z nich nie może liczyć zaraz po zakończeniu studiów na umowę o pracę, tylko na tzw. umowy śmieciowe. – *Trzeba ten system doskonalić* – przyznał Bronisław Komorowski. – *Nie lubimy żyć w niepewności. Chcemy, by prace na takich umowach były wliczane w gwarancje w systemie emerytalnym* – dodał. Prezydenta zapytano również o system stypendialny, który według wielu jest niewystarczający. – *Niemcy są 10 razy zamożniejsi, więc nie możemy mieć stypendiów na takim poziomie jak u nich* – wyjaśnił na wstępie. – Ilość pieniędzy przeznaczonych

na stypendia rośnie. *Za granicą są różne stypendia, nie tylko państwowe. Musimy postarać się o ich większy rozwój w Polsce* – dodał, oddając głos minister Kudryckiej, która przypomniała o zmienionym systemie kredytów studenckich, gwarantującym poręczenie kredytów przez państwo osobom pochodzącym z rodzin najuboższych, a także o nowych stypendiach niepaństwowych, np. na kierunkach zamawianych.

Na zakończenie spotkania Prezydent na prośbę rektora wpisał się do książki gości i otrzymał pakiet książek z rąk dziekana WNPiD. – *Po drugiej kadencji zapraszamy do grona profesorskiego WNPiD* – dodał na końcu prof. Tadeusz Wallas. – *Każda propozycja powrotu do Poznania jest miła, nawet kiedy może okazać się mało realna* – odpowiedział prezydent, który następnie udał się do dwóch sal, w których transmitowano spotkanie, by przywitać się ze studentami, którzy nie zmieścili się w auli.

Filip Czekala

4 | WYDARZENIA

- Kalendarium

6 | WYDARZENIA

- Doktoranci uczyli się i wypoczywali
- Tajemnice codzienności

7 | FILM

- Nie mamy tu miasta trwałego

8-9 | WYDARZENIA

- Sąsiedztwo w karykaturze
- Polonicum zaprasza na wystawy
- Polska rządzi Europą
- Hyde Park muzulmański

10 | WYDARZENIA

- Kultura, media, etyka
- Liberalizm a wojna

11 | SPOTKANIA

- Nowe migracje w nowej Rosji
- Przeciwno narkotykom i dopalaczom

12-13 | JUBILEUSZOWO

- Przyszłość na przeszłości oparta

14-18 | USTAWA I MY

W numerze informacje dotyczące:

- ▶ nowego Statutu UAM, opracowane przez prof. Krzysztofa Krasowskiego, prorektora UAM;
- ▶ nowych zasad dotyczących uzyskiwania stopni i tytułów naukowych, przygotowane przez prof. Jacka Witkosia, prorektora UAM;
- ▶ kwestie związane z przyznawaniem stypendium habilitacyjnego oraz dodatkowego zatrudnienia nauczycieli akademickich, opracowane przez prof. Andrzeja Lesickiego.

19 | RÓŻNE DROGI ROZWOJU

- To całkiem inna historia
Z prof. Edwardem Wangiem rozmawia Maria Rybicka

20 | ŚWIATOWY KONGRES

- Dziesięć drzew dla hebraisty

21 | NASZ UNIWERSYTET

- Nowy nagrobek twórcy UAM

22 | JEDYNY TAKI NA ŚWIECIE

- Park mój widzę ogromny...

23 | NASZ UNIWERSYTET

- Etnolodzy na żuławskim strychu

24 | MOIM ZDANIEM

- O aferze na UAM
List otwarty do Senatu i społeczności Uniwersytetu imienia Adama Mickiewicza w Poznaniu

25 | NASZ UNIWERSYTET

- Studenci wyróżnieni

26-27 | NA EDUKACYJNEJ ŚCIEŻCE

- Studia nasze nie-codienne
- Zaocznym łatwiej? Trudniej?

28-29 | MUZYKA

- Wieniawski w spódnicy
- Aula koncertowa

30-31 NA SPORTOWO

- Sukcesy sportowców UAM

Szanowni Państwo,

przekazuję do środowiskowej dyskusji projekt nowelizacji statutu UAM oraz dokument pt. „Tezy do projektu nowelizacji statutu Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu”, które są wynikiem ustaleń Komisji Statutowej. „Tezy” nie obejmują całej materii statutowej, a koncentrują się na kwestiach najżywotniejszych dla funkcjonowania Uniwersytetu, w tym jego strukturze administracyjnej oraz statusie nauczycieli akademickich. Kwestie te zostały omówione i uzgodnione w trakcie 10 posiedzeń Komisji Statutowej, odbytych w okresie od 13 maja do 21 października 2011 r.

Wyrażam nadzieję, iż taki tryb procedowania nad tym podstawowym aktem prawnym dla naszego Uniwersytetu pozwoli zapoznać się z opinią całej wspólnoty akademickiej w sprawach niezwykle istotnych dla funkcjonowania uczelni. Wnioski i postulaty zgłoszone w trakcie tej ogólnouczelnianej debaty będą niezwykle pomocne dla zespołu, opracowującego projekt statutu, jak i dla Senatu akademickiego, który podejmie w tej sprawie ostateczne decyzje.

Wszelkie uwagi, wnioski i postulaty proszę kierować, w formie elektronicznej, na adres kkras@amu.edu.pl w nieprzekraczalnym terminie do dnia 2 grudnia 2011 r.

Rektor

Prof. dr hab. Bronisław Marciniak

W kadrze



FOT. MACIEJ MĘCZYŃSKI

Rektorzy złożyli kwiaty na Grobie Heliodora Świąteczkiego na Wzgórzu Św. Wojciecha

Na okładce: Wizyta prezydenta na Wydziale Nauk Politycznych i Dziennikarstwa



ŻYCIE
UNIWERSYTECKIE

UAM POZNAŃ
nr 11 (218) | listopad 2011

Wydawca:

Uniwersytet im. Adama Mickiewicza
Rektorat, 67-712 Poznań,
ul. Wieniawskiego 1

e-mail: redakcja@amu.edu.pl
www.zycie.amu.edu.pl

Redaktor naczelny:

Jolanta Lenartowicz, jolenmedia@gmail.com

Stali współpracownicy:

Teksty: Adam Barabas, Danuta Chodera-Lewandowicz, Filip Czekala, Marcin Krupka, Marcin Piechocki, Romuald Polczyński, Maria Rybicka, Anna Zielińska

Zdjęcia: Maciej Męczyński, Kazimierz Fryś
fotouam@amu.edu.pl

Adres redakcji:

61-701 Poznań, ul. Fredry 10

Biuro redakcji: Marta Dzionek

Zdjęcia na okładkach: Maciej Męczyński

Korekta: Maria Rybicka

Opracowanie graficzne: Agata Rząsa

Druk: DRUKARNIA GEOKART

36-007 Krasne 178 a

Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów, zmiany tytułów.

Za treść zamieszczanych ogłoszeń, reklam i komunikatów redakcja nie odpowiada. Zapraszamy do wszechstronnej współpracy.

Kalendarium

► 5 października 2011 r. odbyło się uroczyste otwarcie przedszkola Fundacji UAM „Parkowe Skrzaty” przy ul. Rubież 46. Otwarcie przedszkola to krok, zmierzający ku poprawie sytuacji młodych matek na UAM. Władze uczelni przewidziały dla matek dofinansowanie opieki nad dziećmi w żłobkach i przedszkolach. Działania te realizowane są w myśl postanowień §14a Zarządzenia nr 123/2009/2010 Rektora UAM z dnia 20 lutego 2010 roku.

► Minister Nauki i Szkolnictwa Wyższego przyznał Wydziałowi Chemii UAM środki finansowe na finansowanie stypendiów naukowych dla wybitnych młodych naukowców. Stypendia otrzymali: dr Błażej Gierczyk (stypendium w latach 2011-2014); dr Adam Huczyński (stypendium w latach 2011-2013); dr Piotr Nowicki (stypendium w latach 2011-2013).

► 12-13 października 2011 r. w Uppsali w Szwecji odbyła się konferencja rektorów uczelni biorących udział w Programie Uniwersytetu Bałtyckiego (The Baltic University Programme). Jej uczestnikiem z ramienia UAM był prof. Jacek Witkoś, prorektor UAM. Podczas konferencji omawiano perspektywy dalszej współpracy szczególnie w dziedzinie ochrony środowiska. Nasza uczelnia od wielu lat aktywnie uczestniczy w Programie Uniwersytetu Bałtyckiego. Szczególnie zaangażowany w te działania jest dr Tomasz Brańka, prodziekan WNPiD. Podczas wizyty w Szwecji prof. Jacek Witkoś odwiedził bibliotekę uniwersytetu w Uppsali i obejrzał część tamtejszych zbiorów, wśród których znajdują się manuskrypty z początku XVII wieku, będące wcześniej własnością Kolegium Jezuickiego w Poznaniu, kolebki naszej Almae Matris. Władze UAM noszą się z zamiarem wystąpienia do uppsalskiej uczelni z prośbą o udostępnienie tych zbiorów na wystawę w Poznaniu.

► Na Wydziale Pedagogiczno – Artystycznym UAM w Kaliszu obradowało w dniach 18-20 października Interdyscyplinarne Seminarium Historyczne Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk oraz Instytutu Wschodniego UAM. ISH to forum dyskusji między przedstawicielami dyscyplin historycznych i nauk humanistycznych.

► W dniu 20. października 2011 r. w warszawskim teatrze Capitol odbyła się „Gala Sportu Akademickiego 2011”. Nagrodzono najlepsze uczelnie, w tym UAM, który znalazł się na drugim miejscu w klasyfikacji generalnej.

► I zwyczajne posiedzenie Senatu UAM odbyło się 24. października 2011 r. Na wstępie rektor i prorektorzy przekazali komunikaty. Następnie prof. Jerzy Lis przedstawił informacje o pracach Rady Głównej Nauki i Szkolnictwa Wyższego. Wysłuchano, a następnie przyjęto propozycję programu prac Senatu w roku aka-

demickim 2011/2012. Potem prof. Jacek Witkoś wystąpił z tematem „Wokół projektu dotyczącego nowych zasad parametryzacji jednostek naukowych”, po którym nastąpiła dyskusja. Podjęto także uchwałę delegującą prof. Bronisława Marciniaka, rektora UAM do dalszych działań na rzecz wzrostu wynagrodzeń dla pracowników publicznych uczelni. W czasie obrad Senat UAM wyraził pozytywną opinię w sprawie przekształcenia Instytutu Filologii Angielskiej w Wydział Anglistyki. Senat UAM podjął uchwałę w następujących sprawach: wygaśnięcia mandatu przedstawiciela studentów w Senacie – Pawła Kalety – oraz nadania tytułu doktora honoris causa prof. Cheong B. Kwonowi; pozytywnie zaopiniował przedłużenie zatrudnienia na stanowisku profesora nadzwyczajnego prof. Tadeusza Żuchowskiego; wyraził zgodę na zatrudnienie na stanowisku profesora wizytującego dr. Petera Nijkampa w Instytucie Geografii Społeczno-Ekonomicznej i Gospodarki Przestrzennej w wymiarze 1/4 etatu. Senat powołał nowych przedstawicieli Parlamentu Samorządu Studentów do komisji senackich (Komisja Prawna: Krzysztof Lamparski i Piotr Okonkowski oraz Komisja Kształcenia: Joanna Wyduba i Piotr Okonkowski). Podjął uchwałę w sprawie wyboru biegłego rewidenta. W trakcie obrad Senat UAM zatwierdził umowy zawarte pomiędzy UAM a: Naddniestrzańskim Uniwersytecie Państwowym im. T. Szewczenki w Tyraspolu (Naddniestrzańska Republika Mołdawska); Państwowym Uniwersytecie Pedagogicznym im. Abaja w Almaaty (Kazachstan); Instituto Vasco Etxepare (Hiszpania). Następnie podjął dwie uchwały w sprawie nabycia nieruchomości położonych w Poznaniu oraz uchwałę dotyczącą zrzeczenia się odszkodowania za nieruchomości położone w Poznaniu, zajęte pod ul. Dziegiełową. Na zakończenie członkowie Senatu UAM podjęli uchwałę w sprawie korekty uchwały nr 235/2011 z dnia 30 maja 2011 roku w sprawie dofinansowania funduszu wynagrodzeń osobowych ze środków działalności statutowej z tytułu udziału pracowników niebędących nauczycielami akademickimi w pracach badawczych i świadczenia pomocy w przygotowaniu zajęć dydaktycznych. opr. Dominika Narożna

► W dniach 4-5 listopada 2011 r. odbyła się ogólnopolska konferencja naukowa pt. „Społeczno – kulturowe konteksty racjonalności”. Celem konferencji było ukazanie wielości typów racjonalności, ich zastosowania w różnych naukach społecznych, wyeksponowanie odmiennych kontekstów społeczno – kulturowych racjonalności, a także próba odpowiedzi na pytanie o możliwość sprowadzenia różnych standardów racjonalności do jednego standardu. Organizatorem wydarzenia był Wydział Nauk Społecznych UAM oraz Centrum Badań Interdyscyplinarnych.

► Program stypendialny Fundacji Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu otrzymał tytuł „Dobre Stypendium 2011”



Studentom UAM wybranym spośród najlepszych (aktywnie działają w kołach naukowych, realizują projekty badawcze i odnoszą sukcesy) firma Volkswagen Poznań po raz kolejny przyznała stypendia w ramach programu stypendialnego „Best From The Best”. W tej edycji laureatami zostali Zuzanna Filutowska – Wydział Biologii, Weronika Sura – Wydział Biologii, Łukasz Kalinowski – Wydział Matematyki i Informatyki, Patryk Żywica – Wydział Matematyki i Informatyki, Michał Piosik – Wydział Neofilologii

FOT. MACIEJ MĘCZYŃSKI



Prof. Bernd Martin odznaczony Medalem UAM

FOT. KAZIMIERZ FRYS



Konferencja „Fenomen Muzyki”

FOT. MACIEJ MĘCZYŃSKI



Cykl imprez poświęcony poznańskim kryptologom „Enigma. Odszyfruj Zwycięstwo”

FOT. MACIEJ MĘCZYŃSKI

w kategorii „Programy stypendialne uczelni wyższych”. Kapituła konkursu wskazała Stypendia Fundacji UAM jako przykład dobrej praktyki w zakresie realizacji programu stypendialnego. Stypendia naukowe Fundacji Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu wspierają doktorantów UAM, prowadzących nowatorskie badania naukowe.

▶ Od wielu lat na Wydziale Nauk Geograficznych i Geologicznych UAM odbywa się Międzynarodowy Dzień Systemów Informacji Geograficznej. Również w tym roku 16 listopada, Sekcja Geoinformacji Studenckiego Koła Naukowego Geografów zorganizowała już 10-ty, jubileuszowy GIS Day. Tegoroczne wydarzenie odbyło się pod hasłem: „GIS – miasto – człowiek”. Tematyką było wyko-

rzystanie GISu w codzienności, w przestrzeni miejskiej i poza nią.
 ▶ Międzynarodowa konferencja naukowa pod tytułem: „Hiszpania: mit czy rzeczywistość?”, odbyła się w dniach 16-17 listopada 2011 roku w Instytucie Kultury Europejskiej Gnieźnie. Konferencja była interdyscyplinarną debatą nad aktualną kondycją Hiszpanii i jej mieszkańców. Prezentowano stanowiska tych badaczy, którzy swoje zainteresowania koncentrują wokół problematyki dotyczącej „hiszpańskiej” tożsamości: narodowej, etnicznej, kulturowej, językowej, historycznej etc. Organizatorami byli: IKE UAM oraz Fundacja „Laboratorium Inicjatyw Międzykulturowych KEJ: Kultura – Edukacja – Języki” wraz z Poznańskim Towarzystwem Przyjaciół Nauk i Gnieźnieńskim Kołem Naukowym Iberystów „Mesa Redonda”.
m.dz.

Doktoranci uczyli się i wypoczywali

Balkan Travelling Summer School to intensywny, tygodniowy program nauczania, w którym wzięło udział blisko 30 doktorantów z całej Europy. Projekt ten odbył się dzięki współpracy UAM z uniwersytetem z Triestu, Uniwersytetem Babeş-Bolai z Cluj-Napoca oraz wsparciu Central European Initiative i Santander Group. Koordynatorem projektu był dr Rafał Dymczyk z UAM. Hasłem przewodnim tegorocznej szkoły letniej była próba odpowiedzi na pytanie: „Professional Skills Development of Doctoral Candidates: PhD for industry or academia?”

W dniach 29.08-3.09 międzynarodowa grupa młodych naukowców wzięła udział w Ochrydzie (Macedonia) i Bansko (Bułgaria) w serii wykładów i warsztatów, otwierających nowe perspektywy rozwoju dla doktorantów. Pierwsze zajęcia poświęcone zostały tematyce competence management (prowadziła Wioletta Węgorowska, Santander Group) oraz project management (prowadziła Joanna Morawska). W Macedonii cykl zajęć o rozwoju kariery doktoranckiej prowadził także dr Chris Armbuster. Praktyczne ćwiczenia oraz dyskusje poprzedzone wykładami dotyczyły m. in.: tworzenia planu projektu, jego realizacji i napisania odpowiedniego CV. W Ochrydzie uczestnicy znaleźli też czas na zwiedzenie miasta i odpoczynek nad malowniczym jeziorem.

W Bułgarii, w górskim kurorcie Bansko odbyły się następane warsztaty. Zajęcia prowadzone przez prof. Leo Verhoef'a z Eindhoven University of Technology dotyczyły przede wszystkim przedsiębiorczości, kreatywności i rozwoju własnej firmy. Zostały one zgodnie uznane za najciekawsze z warsztatów tegorocznej szkoły letniej. Prowadzone z dużą charyzmą zajęcia odbywały się bowiem nie tylko w konwencjonalnych warunkach, ale także w górach Pirin na wysokości około 2300 m. n.p.m, a nawet w basenie z wodami termalnymi w miejscowości Bania. Wyjazd ten był dla uczestników okazją do wymiany doświadczeń badawczych, a także sposobnością do integracji europejskich środowisk doktoranckich.

Anna Blicharska, MISH

Tajemnice codzienności

We wrześniu 2012 roku Polska już po raz 20. weźmie udział w Europejskich Dniach Dziedzictwa – największym w Europie wydarzeniu promującym zabytki.

Tajemnice Codzienności” to hasło EDD 2012 w Polsce. Temat ten ma ocalić od zapomnienia piękno i urok codziennych zdarzeń – zwykłego domowego życia, spotkań, języka, muzyki, obyczajów, obrzędów, pracy, świąt, zabaw i zabawek, kulturę stołu, wytwarzania i rękodzieła. Naszym celem jest odkrywanie niezauważalnych, jednak stale wokół obecnych, ale też i tych już odchodzących w zapomnienie, przemijających tradycji i przedmiotów z nimi związanych, tych niezwykłych i tych codziennego użytku. Rzeczy mogą wiele opowiedzieć o swoich właścicielach, przechowują historię zdarzeń i osób, którym towarzyszą. Każdy przedmiot jest interesujący dzięki swojej historii, opowieściom, zdarzeniom z nim związanym. „Tajemnice codzienności” zachęcają do ciekawego rozglądania się wo-

kół. Odkrywamy nieznane, przywołujemy zapomniane.

Temat przyszłorocznej edycji Europejskich Dni Dziedzictwa został zainspirowany tytułem otwartej w 2010 roku wystawy w toruńskim Muzeum Etnograficznym. Hasło nawiązuje także do ratyfikowanej niedawno przez Polskę Konwencji UNESCO z 2003 r., o ochronie niematerialnego dziedzictwa kulturowego.

Idea Europejskich Dni Dziedzictwa narodziła się 3 października 1985 r., w Granadzie podczas II Konferencji Rady Europy. To wtedy francuski minister kultury zaproponował rozszerzenie na całą Europę zainicjowanych we Francji w 1984 r., „Dni Otwartych Zabytków”, podczas których po raz pierwszy bezpłatnie udostępniono najciekawsze obiekty. Inicjatywa cieszyła się tak dużym zainteresowaniem i poparciem spo-

łecznym, że w 1991 r. zainspirowała Radę Europy do ustanowienia Europejskich Dni Dziedzictwa. Obecnie biorą w nich udział członkowie Rady Europy oraz Armenia, Azerbejdżan, Gruzja i Turcja. Polska przyłączyła się do projektu w 1993 r.

EDD w Polsce jest projektem wykorzystywanym do wzmocnienia społecznej odpowiedzialności za stan zabytków. Na przestrzeni kilku lat udało się nam, przy wsparciu władz samorządowych, działek organizacji pozarządowych, setek organizatorów poszczególnych wydarzeń oraz mediów ogólnopolskich i regionalnych, stworzyć własną, unikalną formułę. Europejskie Dni Dziedzictwa w Polsce to przede wszystkim program edukacyjny, wystawy, wycieczki, prelekcje, gry i konkursy, przybliżające lokalnym społecznościom historię ich ziem.

Dariusz Bogacz

Nie mamy tu miasta trwałego



FOT. JACEK ZYDOROWICZ



17 października
2011 roku
w kinie Muza
pokazano premierowy
pokaz dokumentu
poświęconego
Edycie Stein.

Nie mamy tu miasta trwałego” to tytuł filmu wyprodukowanego przez Stowarzyszenie Multimedialne Archiwum Filozofii z okazji 120. rocznicy urodzin Edyty Stein. Obraz powstał we współpracy z Centrum Badań im. Edyty Stein UAM oraz Centrum Duchowości Karmelińskiej w Poznaniu.

Edyta Stein – filozof, fenomenolog, uczennica Edmunda Husserla. Urodzona w tradycyjnej żydowskiej rodzinie, przez pewien czas ateistka, w końcu prawdę znajduje w Kościele katolickim. Wstępuje do klasztoru i, zafascynowana krzyżem, przyjmuje imię Teresy Benedykty od Krzyża. Prześladowana przez hitlerowców, stracona w obozie koncentracyjnym, w 1998 roku ogłoszona świętą. Patronka Europy. Wybitny umysł, biegła w analizie fenomenologicznej, zgłębiająca tajemnice ludzkiej duszy i Objawienia.

Tak bogata biografia i twórczy dorobek to aż nadto materiału dla stworzenia jednego filmu. Jego autorzy przyjęli więc bardzo ciekawy, i jak można się było przekonać na premierowym pokazie, słuszny koncept – film nie jest chronologicznie uporządkowanym zbiorem faktów z życia Edyty Stein, nie jest także szczegółowym omówieniem jej naukowego dorobku. Jest czymś znacznie więcej – pozwala widzowi poznać Stein jako kobietę, człowieka z krwi i kości, który przeżywa rozterki, ma emocje, dylematy, wątpliwości. Autorzy uniknęli tym samym ukazania Edyty Stein jednostronnie, jako osoby świętej lub jako filozofa. Podczas niemal godzinnego seansu widz obcuje zatem z prawdziwym człowiekiem, a nie jednowymiarowym, stereotypowo przedstawionym bohaterem.

Niebagatelny wpływ na kreację postaci Stein miała z całą pewnością Teresa Bu-

dzisz-Krzyżanowska, która podjęła się odegrania roli świętej. Film kręcony był w murach poznańskiego klasztoru Karmelitów Bosych. Realizatorzy zrobili wszystko, by jak najwierniej odtworzyć wygląd celi klasztoru w Echt w Holandii z 1942 roku, gdzie, z powodu hitlerowskich prześladowań, ukrywała się Edyta Stein. Na podstawie kilku zachowanych fotografii wiadomo było, co znajdowało się w jej wnętrzu. Z pomocą ojca Wojciecha Ciaka i malarza Jana Berdyszaka, zamierzenie to powiodło się doskonale. Jako elementy scenografii wykorzystano jedynie oryginalne przedmioty, nie były to więc rekwizyty z filmowego magazynu, a autentyczne obiekty.

Główną osią filmu jest monodram w wykonaniu Teresy Budzisz-Krzyżanowskiej, na który składają się teksty Edyty Stein w tłumaczeniu siostry Janiny Adamskiej i który rozgrywa się niejako godzinę przed aresztowaniem myślicielki. Monodram ten uzupełniony jest wypowiedziami teologów i filozofów, badających myśl i dzieło Stein. Wśród nich jest prof. Anna Grzegorzczak, dyrektor Centrum Badań im. Edyty Stein UAM, inicjatorka projektu, odpowiedzialna za jego naukową stronę. W filmie myśl Stein komentują także ks. bp. prof. Marek Jędraszewski (UAM) oraz o. Wojciech Ciak (OCD).

Październikową premierę „Nie mamy tu miasta trwałego” rozpoczęło słowo wstępne wygłoszone przez prof. Andrzeja Przyłębskiego, filozofa, członka Rady Centrum Badań im. Edyty Stein UAM. Gośćmi premiery byli także Teresa Budzisz-Krzyżanowska oraz reżyserzy i autorzy scenariusza filmu: Piotr Mielech oraz Ewa Fagas-Mielech.

Katarzyna Machtyl

Sąsiedztwo w karykaturze

W tym roku zarówno „Trójkąt Weimarski” – polsko-niemiecko-francuskie polityczne forum konsultacyjne, jak i Uniwersytet Europejski Viadrina świętują swoje 20-lecie.

Z tej okazji Centrum Języków Obcych Uniwersytetu Europejskiego Viadrina we współpracy z francuskim profesorem Thomasem Serrierem i berlińskim ekspertem od karykatur Waltherem Feklem zaprezentowali we Frankfurcie nad Odrą i w Słubicach podwójną wystawę „Weimar do trzeciej potęgi. Niemcy, Polska i Francja w karykaturze francuskiej i niemieckiej”. Po raz pierwszy na jednej wystawie zebrano około 120 politycznych prac polskich, francuskich i niemieckich karykaturzystów.

W części wystawy „Spojrzenia z ukosa” znani rysownicy Klaus Stuttmann, Jean Plantu i Henryk Sawka pokazują w satyryczny sposób sąsiedzkie stosunki. Równolegle, w Collegium Polonicum w Słubicach druga część wystawy pt. „Borderline” przybliży z punktu widzenia niemieckich i francuskich karykaturzystów problem, którym przez dłuższy czas zajmowała się polityka międzynarodowa: polską granicę zachodnią na Odrze i Nysie. Wystawa „Borderline” potrwa do 2.12.2011. **ebp**

Polonicum zaprasza na wystawy

Od 9 listopada do końca lutego 2012 można w Collegium Polonicum oglądać wystawę „Frankfurt Kleista”, związaną z kończącym się Rokiem Kleista. Jak wyglądało w 1800 roku miasto, które ukształtowało tego wybitnego pisarza niemieckiego? Jak wyglądało w latach, gdy największą grupę studiujących (niemal 14 tysięcy) na tamtejszym uniwersytecie, przeniesionym w roku śmierci Kleista do Wrocławia, stanowili Polacy i Litwini? Właśnie na te pytania odpowiada wystawa.

Również w Collegium Polonicum od 16 listopada do 9 grudnia można obejrzeć wystawę, prezentującą najpiękniejsze zabytki rezydencyjne Dolnego Śląska, zorganizowaną przy współudziale Katedry Ochrony Zabytków Viadriny. **ebp**

Polska rządzi Europą



Od 1 lipca do końca 2011 roku Polska przewodniczy obradom Rady Unii Europejskiej, czemu towarzyszą liczne wydarzenia o charakterze politycznym, kulturalnym i naukowym. Jedną z wielu inicjatyw podjętych przez Wydział Nauk Politycznych i Dziennikarstwa było polsko-niemieckie seminarium dla studentów UAM i uniwersytetu w Poczdamie.

Współorganizatorami konferencji obok obu uczelni były Fundacja im. Róży Luksemburg, Instytut Zachodni w Poznaniu oraz redakcja Welt Trends. Wystąpienia koncentrowały się wokół: programu kulturalnego polskiej prezydencji, reformy po Traktacie Lizbońskim, Partnerstwa Wschodniego i wymiaru polityki sąsiedztwa (zwłasz-

cza po wydarzeniach w Afryce Północnej), bezrobocia wśród młodych ludzi i ruchu „oburzonych”, przyszłości Unii Europejskiej w obliczu kryzysu finansowego. Obradom przysłuchiwała się liczna grupa studentów z Polski i Niemiec, która wspierała prelegentów w ich, niekiedy, pierwszych publicznych wystąpieniach. Prof. Bogdan Koszel z WNPiD UAM oraz prof. Jochen Franzke z uniwersytetu w Poczdamie, którzy od wielu lat animują współpracę pomiędzy obiema uczelniami, jeszcze w listopadzie organizują kolejne spotkanie, tym razem w Poczdamie i Berlinie, które będzie rozwinięciem i pogłębieniem dyskusji toczonych w Poznaniu. **bar, piech**

Hyde Park mużułmański

W dniu 25 października 2011 r. na Wydziale Nauk Społecznych UAM odbył się panel dyskusyjny „Życie poznańskich mużułmanów” w ramach cyklu Hyde Park Szamarzewo.

Gośćmi spotkania byli imam Youssef Chadid z Muzułmańskiego Centrum Kulturowo -Oświatowego w Poznaniu oraz dr Mariusz Marszewski z Instytutu Wschodniego UAM. Celem dyskusji, w której licznie uczestniczyli studenci i pracownicy UAM, było przybliżenie społeczności akademickiej życia poznańskiej mniejszości mużułmańskiej. Uczestnicy spotkania dowiedzieli się m. in. kim są poznańscy mużułmanie, jak wielu jest wśród nich imigrantów i skąd oni pochodzą, jakie są ich problemy

i jak wygląda ich życie religijne. Przedyskutowano projekt „Minaret” Joanny Rajkowskiej, rozmawiano o historii mużułmanów w Polsce i w Poznaniu, o ich udziale w kulturze polskiej i o wewnętrznym zróżnicowaniu tej mniejszości. Powiedziano również wiele o inicjatywach, mających umożliwić wzajemne poznanie się różnych mieszkańców miasta i odkryć jego wielokulturowość, takich jak skierowany do szkół projekt „Lekcja muzealna”.

Lukasz Skoczylas

Na naukę nigdy za wcześnie



3 listopada 2011 r. w Auli Uniwersyteckiej swoją pierwszą inaugurację świętował Kolorowy Uniwersytet. Jest projekt edukacyjny skierowany do dzieci w wieku od 6 do 12 lat.

Na uroczystość zaproszono 350 dzieci wraz z rodzicami i opiekunami, a otworzył ją rektor Kolorowego Uniwersytetu, prof. Zbigniew Pilarczyk wraz z Radą Naukową w składzie: dr Małgorzata Grzywacz, dr Renata Michalak, dr Paweł Hostyński. Na inauguracji wystąpił Chór Akademicki UAM. KU to cykl comiesięcznych spotkań, podczas których dzieci będą mogły uczestniczyć w zajęciach prowadzonych przez wykładowców akademickich. W ramach każdego spotkania jedno z dzieci będzie również miało możliwość

poprowadzenia swojego wykładu. Poszczególne wydziały zaproponowały już tematy spotkań. W ten sposób dzieci zapoznają się z uczelnią i otrzymają pamiątkowe indeksy, które pozwolą im poczuć się studentami. Na koniec te z dzieci, które zdobędą wpisy z minimum pięciu spotkań, zostaną wyróżnione dyplomami w czasie uroczystego absolutorium, planowanego na 31 maja 2012 r. Tematy poszczególnych spotkań oraz formularz zgłoszeniowy on-line znaleźć można na stronie internetowej www.kolorowyuniwersytet.amu.edu.pl

Królewska nagroda dla ks. Nawrota

Ks. prof. Piotr Nawrot, werbista z Wydziału Teologicznego UAM otrzymał jednogłośnie decyzją jury Nagrodę im. Królowej Zofii („Reina Sofia”).

Przyznano mu ją za wielkie dzieło jego życia czyli prace realizowane w ramach Międzynarodowego Festiwalu Muzyki Renesansowej i Barokowej w Ameryce, szczególnie zaś za gromadzenie, zachowanie oraz rozpowszechnianie muzyki misyjnej Indian Chiquito i Moxo, jak również za rekonstrukcję partytur muzycznych Archiwum Misyjnego Indian Chiquito. Celem prestiżowej nagrody jest promocja prac na polu zachowania oraz restauracji dziedzictwa kulturowego, materialnego i duchowego kultury iberoamery-

kańskiej. Do nagrody przedstawiono w tym roku prace z 11 krajów Wspólnoty Iberoamerykańskiej. Nagroda zostanie wręczona osobiście przez królową Hiszpanii w miejscu oraz dniu, który wskaże Dom Królewski Hiszpanii.

Ks. prof. Piotr Nawrot jest światowej klasy badaczem muzyki misyjnej Indian okresu redukcji paragwajskich. O randze jego badań, a przede wszystkim odkryć ocalających tę muzykę, świadczy fakt uznania go za eksperta ds. dziedzictwa kultury przez rząd boliwijski. **ach.**

Kultura, media, etyka

W dniach 14-15 października 2011 w Instytucie Kultury Europejskiej UAM w Gnieźnie odbyła się międzynarodowa konferencja naukowa zatytułowana „KULTURA, MEDIA, ETYKA. Media w perspektywie etycznej i kulturowej w kontekście rewolucji teleinformatycznej”.

Gwałtowne zmiany, zachodzące w obszarze komunikacji, pociągają za sobą zmiany w kulturze, tradycyjnie zależnej od sposobów ludzkiej komunikacji. Wieloaspektowość tych przemian oraz ich coraz większa dynamika sprawiają, że stają się one obiektem badań przedstawicieli różnych dyscyplin naukowych. Dlatego właśnie organizatorzy konferencji postawili sobie za cel stworzenie multidyscyplinarnego forum wymiany poglądów i informacji.

Konferencja zorganizowana została przy współpracy Instytutu Kultury Europejskiej UAM w Gnieźnie, Zakładu Psychologii Klinicznej na Wydziale Nauk o Zdrowiu Uniwersytetu Medycznego w Poznaniu, Wydziału Humanistycznego WSNHiD, Polskiego Towarzystwa im. Alberta Schweitzera w Poznaniu oraz Studenckiego Psychologicznego Koła Naukowego UMP. Partnerami organizatorów byli: starostwo powiatowe w Gnieźnie, Miasto Poznań oraz Pracownia Psychologii Transportu.

Podczas konferencji wygłoszono 24 referaty w pięciu sesjach tematycznych. Prelegenci reprezentowali między innymi uczelnie z Wielkiej Brytanii, Stanów Zjednoczo-

nych, Portugalii, Polski oraz Hiszpanii. Prof. Leszek Mrozewicz, dyrektor IKE UAM, wspominał o zmianach, zachodzących we współczesnej komunikacji, wzroście znaczenia Internetu jako medium masowego, coraz powszechniejszej mediatyzacji i technicyzacji wielu aspektów ludzkiej aktywności życiowej, pociągających za sobą zmiany w systemach kulturowych, etycznych i religijnych. Otwierający swoim referatem konferencję Tiago Fonseca z uniwersytetu w Lizbonie przytaczał doniesienia z badań przeprowadzonych w Portugalii, dotyczących brutalnych gier komputerowych. Bliźniacze badania przeprowadzono w Polsce, o czym mówił Adam Pietrzykowski z UAM. Duże zainteresowanie wzbudził referat autorstwa Karoliny Kulpy z IKE „Być kobietą... być jak Barbie?” Dr Gonçalo Jorge Morais da Costa z uniwersytetu De Montfort wygłosił dwa referaty poświęcone analizie zawartości WikiLeaks. Zaprezentował ciekawą systematykę informacji z tego portalu, umożliwiającą przejrzystą prezentację wzrostu popularności poszczególnych grup tematycznych.

W sesji poświęconej postaci laureata Nagrody Nobla, wielkiego humanisty, etyka, filozofa i lekarza Alberta Schweitzera, dr Wojciech Strzelecki (UMP) zaprezentował referat „Albert Schweitzer jako opiekun”, przybliżając sylwetkę bohatera sesji. Strzelecki wskazał na rolę empatii w opiece Schweitzerowskiej oraz właściwej komunikacji z pacjentem. Autor zwrócił uwagę na wszechobecność myśli Schweitzerowskiej we współczesnych koncepcjach opieki i pomocy medycznej. Referat dr. Piotra Pawłaka z IKE przybliżył postać Schweitzera jako orędownika pokoju. Interesujący referat „Telemedycyna w świetle wybranych problemów etycznych” wygłosiła prof. Krystyna Górniak-Kocikowska z Southern Connecticut State University. Postęp technologiczny w dziedzinie opieki zdrowotnej wymusza odpowiednie zmiany w systemach organizacji opieki zdrowotnej. Niestety, w wielu krajach ustawodawstwo nie nadąża za koniecznością owych zmian, nierzadko opóźniając w ten sposób praktyczne zastosowanie szeregu nowatorskich rozwiązań.

Piotr Pawlak IKE UAM w Gnieźnie
Wojciech Strzelecki UMP w Poznaniu

Liberalizm a wojna

Dlaczego, kiedy i jak współczesne liberalne demokracje biorą udział w wojnie i jakie są tego konsekwencje?

Panel dyskusyjny na te tematy zorganizowały: Projekt Polska, Zakład Studiów Strategicznych Wydziału Nauk Politycznych i Dziennikarstwa UAM oraz European Liberal Forum. Podczas debaty wystąpili:

– prof. Sebastian Wojciechowski, kierownik zakładu studiów strategicznych WNPiD, prezes Oddziału Poznańskiego Polskiego Towarzystwa Studiów Międzynarodowych ekspert w dziedzinie bezpieczeństwa narodowego i międzynarodowego, współczesnych konfliktów zbrojnych, terroryzmu i zagrożeń asymetrycznych;

– gen. broni Lech Konopka, dyrektor Departamentu Zwierzchnictwa nad Siłami Zbrojnymi Biura Bezpieczeństwa Narodowego RP, były Szef Sztabu Wojsk Lotniczych i Obrony Powietrznej oraz zastępca Szefa Sztabu Generalnego Wojska Polskiego;

– płk. Piotr Łukasiewicz- pełnomocnik Ministra Obrony Narodowej ds. Afganistanu;

– dr hab. Anna Potyrała- Zakład Stosunków Międzynarodowych WNPiD UAM, ekspert w dziedzinie prawa konfliktów zbrojnych oraz międzynarodowego prawa humanitarnego;

– dr Joanna Dobrowolska-Polak z Instytutu Zachodniego, ekspert w dziedzinie współczesnych konfliktów zbrojnych, operacji humanitarnych oraz międzynarodowej ochrony praw człowieka.

Główne tematy poruszane w trakcie panelu to przyczyny i najważniejsze cechy współczesnych konfliktów zbrojnych, powody, dla których liberalne demokracje uznają konieczność interwencji w lokalnych konfliktach, „Humanitarna interwencja” – podstawy ideowe, zastosowanie i konsekwencje. Poruszano też zagadnienia strategii NATO i UE w konfliktach lokalnych, ich efektywność. Debатовano także na temat polskich doświadczeń z liberalnym interwencjonizmem i konfliktami lokalnymi.

Greta Swałtek

Nowe migracje w nowej Rosji

Wiktor Diatłow

– jeden z najwybitniejszych znawców problemów społeczności migracyjnych, profesor Uniwersytetu Państwowego w Irkucku i redaktor cenionego czasopisma naukowego „Diaspory”, 4 i 5 listopada 2011 r. gościł w Instytucie Wschodnim UAM, prowadząc dwudniowe seminarium dla doktorantów i studentów Instytutu Wschodniego.



FOT. ARCHIWUM

Seminarium poświęcone było zagadnieniom współczesnych migracji zarobkowych z Chin i państw Azji Środkowej do azjatyckiej części Federacji Rosyjskiej i kształtowaniu się w ten sposób nowych społeczności migracyjnych oraz problemom relacji międzykulturowych i społeczno – ekonomicznych między migrantami a dawniejszymi mieszkańcami. Uczestnicy seminarium, doktoranci i magistranci piszący prace dyplomowe na temat migracji, mieli także możliwość indywidualnych konsultacji i uzyskania od profesora Diatłowa szczegółowych porad warsztatowych i bibliograficznych. Ze strony Instytutu

Wschodniego głównym organizatorem seminarium był dr Ivan Peshkov.

Profesor Diatłow do zainteresowania społecznościami migrantów i stosunku do nich miejscowego otoczenia doszedł, zaczynając od studiów nad fenomenem wieloetnicznych i wielokulturowych społeczności kupieckich działających w obszarze Morza Śródziemnego oraz w Afryce Północnej i Afryce tropikalnej. Po roku 1991 podobnymi badaniami objął podobne „mniejszości handlowe” istniejące na terenie byłego ZSRR.

Jest to problem niezwykle aktualny i płodny naukowo, bowiem nagromadziło się wokół niego wiele mitów i nieporozumień, czę-

sto wywołujących dramatyczne sytuacje społeczne i polityczne. Rosja nigdy przedtem nie przeżyła tak wielkich procesów migracji transgranicznej. Jakkolwiek nowoczesna Rosja, zwłaszcza Syberia, zostały zbudowane przez migracje, były to jednak migracje wewnętrzne. Nigdy też wcześniej migracje nie odgrywały tak wielkiej roli w życiu społecznym i procesach kulturowych Rosji. Obecnie migranci zmieniają społeczeństwo rosyjskie.

Zainteresowanych szczegółową problematyką omawianą na seminarium zapraszamy na stronę domową Instytutu Wschodniego: iw. amu. edu. pl

dr Grzegorz Skrukwa

Przeciwko narkotekom i dopalaczom

Poradnia MONARu we współpracy z Urzędem Miasta Poznania w okresie od 26 października do końca grudnia będzie prowadzić kampanię pod hasłem „Energia młodych przeciwko narkotekom i dopalaczom”.

Specjaliści z MONARu we współpracy z pedagogami i psychologami szkolnymi zaprosili do udziału w kampanii 4 grupy młodzieży z Poznania, w tym także studentów nauk społecznych i kierunków medialnych. Organizatorów interesują pomysły młodzieży na nowoczesną formę prezentacji hasła wśród rówieśników. Zależy im na stworzeniu alternatywy wobec przekazu, który z dużym powodzeniem dociera do młodych ludzi, reklamując im atrakcyjną i pozornie bezpieczną stronę doświadczeń narkotykowych z własną psychiką. Chcieliby, aby osoby zainteresowane niekonwen-

cjonalnymi doświadczeniami brały pod uwagę również tę stronę informacji o narkotykach i dopalaczach, której dealerzy lub zafascynowani ich zażywaniem koledzy im nie dostarczają. Uzależnieni młodzi ludzie na sobie doświadczają skutków, których w ogóle nie przewidywali w początkowej fazie zażywania narkotyków. Wówczas okazuje się, że narkotyki to utrata niezależności, wrażliwości, potencjału intelektualnego, kompetencji społecznych, zdrowia. Pojawia się samotność, porażki w realizacji celów.

Ideą kampanii jest stworzenie grupy liderów młodzieżowych, aktywnie współtworzących tę akcję. Aby było to możliwe, młodzi ludzie muszą identyfikować się z treścią przekazu, ale też z interesującą formą działań profilaktycznych. Organizatorzy liczą na ciekawe pomysły: gra uliczna, strona internetowa, akcja społeczna na Facebooku, blog, komiks, itd.

Efekty konkursu będą prezentowane przez młodzież również w mediach. Dla zwycięzców przewidywane są nagrody. Powstaną też materiały informacyjne, rozprawiane wśród osób zainteresowanych tematem.

mgr Jagoda Gierczyk

Przyszłość na przeszłości oparta



Na uroczystym nadzwyczajnym posiedzeniu Senatu UAM z okazji 400-lecia tradycji uniwersyteckich Poznania, naszą uczelnię obdarzono wieloma komplementami.

Posiedzenie to odbyło się 28 października, dokładnie tym samym dniu, w którym 400 lat temu król Zygmunt III Waza na sejmie walnym warszawskim podniósł do godności „Akademiji i Uniwersytetu” poznańskie Kolegium Jezuickie. Na jego miejscu właśnie, w obecnej Sali Białej Urzędu Miasta ten uroczysty Senat się odbył. Sala ta dziś jest za mała, by pomieścić wszystkich chętnych, toteż zdarzało się, że niektórych przybyszy musiano wyprosić, a dziennikarze tłoczyli się na wyznaczonym im skrawku parkietu. W uroczystości, oprócz prezydenta RP i ministra nauki i szkolnictwa wyższego, wzięli udział parlamentarzyści, rektorzy polskich i zagranicznych uczelni. Witając ich, prof. Bronisław Marciniak, rektor UAM, przypominał kluczowe dla rozwoju uniwersytetu poznańskiego daty: tę sprzed 400 lat, ale także datę powstania UP oraz rok 2004, kiedy Sejm RP przyjął ustawę o wieloletnim programie rozwoju, znowelizowaną w 2010 roku.

Przywilej uniwersytecki, potwierdzony przez króla Jana Sobieskiego, nie został „skonsumowany” na skutek wielkiego oporu uniwersytetu krakowskiego. Był jednak ważnym i pięknym literacko dokumentem, który odczytał znany aktor Zbigniew Grotchal, na tę uroczystą akademicką okazję korzystający ze swojego „profesorskiego” tytułu doktora. Szmer i śmiech na sali wywołały zawarte w przywileju obietnice, że profesorowie „Akademiji” są zwolnieni „od wszelkich danin, podatków i ściągania długów na czas mający trwać nieprzerwanie”.

Patronat nad obchodami 400-lecia przyjął prezydent RP Bronisław Komorowski i on odznaczył zasłużonych dla uczelni profesorów.

Krzyż Wielki Orderu Odrodzenia Polski otrzymała obchodząca setne urodziny Wanda Błęńska, najstarsza absolwentka uniwersytetu poznańskiego, przynosząca mu wielką chlubę, jak zaznaczył rektor UAM. Krzyż Komandorski z Gwiazdą OOP otrzymał prof. Bogdan Marciniak, Krzyż Komandorski OOP:



FOT. EK MACIEJ MIECZYŃSKI



profesorowie: Henryk Olszewski i Stefan Paszyc, Krzyż Oficerski OOP: profesorowie: Sylwester Dworacki, Waldemar Łazuga, Julian Musielak i Franciszek Kaczmarek (z powodu choroby nieobecny). Krzyż Kawalerski OOP otrzymali profesorowie: Katarzyna Dziubalska – Kołaczyk, Henryk Koroniak, Kazimierz Przyszczypkowski i Tomasz Schramm. Prezydent Komorowski mówił o dumie z pięknych poznańskich tradycji akademickich, porównując je do dębów rogałińskich i o tym, jak powstał w końcu uniwersytet, będąc dowodem na typowe dla Wielkopolan podejście, gdy oprócz marzeń i aspiracji są także dokonania. O dumie mówiła też minister Kudrycka, dla której UAM jest wzorem dla innych. Mówiła o wybitnych absolwentach: Wandzie Błęńskiej, ale także Janie Nowaku Jeziorańskim, Jerzym Waldorffie, Adamie Michniku, Stanisławie Barańczaku i o tym, jak ważne jest dbanie o studentów i młodych doktorantów, bo to od nich zależy przyszłość. Komplementowała UAM jako najbardziej

przyjazną dla doktorantów uczelnię w Polsce, a na koniec wyraziła nadzieję, że mieszczący się w dolinie Różanego Potoku kampus będzie kiedyś Doliną Krzemową.

Ryszard Grobelny, prezydent Poznania, nawiązał do tego, że tak jak kiedyś zabiegano o przywilej, tak i dziś parlamentarzyści zabiegają o pieniądze dla uczelni, a samorząd przekazuje grunty i wspiera inwestycje, bo uczelnia jest dobrem wspólnym i gwarantem nowoczesności regionu. Wtórował mu Grzegorz Ganowicz, przewodniczący Rady Miasta, która podjęła uchwałę, że symbolicznie podtrzymuje priorytet badań i nauczania, chcąc tworzyć w mieście jak najlepsze warunki dla studentów i współpracując z naukowcami przy podejmowaniu decyzji.

O historii powstania uniwersytetu mówił prof. Kazimierz Ilski, nawiązując do wiszącego w Auli Lubrańskiego obrazu Matejki. Mówił o zawiedzionych nadziejach i niezwykle ostrym sprzeciwie akademii kra-

kowskiej, która chciała, aby ten „*przywilej jako żądny był ogłoszony jako żądny*”. Wspominał także jak nowoczesne było nauczanie w Kolegium Jezuickim – m. in. o zupełnej nowości w całej Europie, jaką były wykłady otwarte z fizyki Józefa Rogalińskiego. Wbrew formalnym pozorom ta przeszłość nie była bez znaczenia – to ona stała się i ciągle jest oparciem dla przyszłości.

Na koniec odczytano specjalną uroczystą uchwałę Senatu UAM, który pomny historycznych zasług antenatów jako ich spadkobierca wyraża radość i deklaruje niezłomną wolę kontynuowania wielkiego dzieła, zaczętego przed czterema wiekami.

Gratulacje dla UAM przekazał również prof. Wiesław Banyś, przewodniczący KRUP, przypominając zresztą żartobliwie, że dwa lata temu prof. Karol Musioł, rektor UJ, w oparciu o uchwałę Senatu UJ, uroczyście odwołał wszelkie zaszłe sprzeciwy wobec powstałej w Poznaniu uczelni.

MAJ

Rozpoczynamy cykl artykułów i wywiadów, który ma na celu zapoznanie naszej społeczności ze zmianami, które są konsekwencją przyjętego jesienią 2010 roku pakietu ustaw, organizujących w pewnym sensie na nowo sektor nauki i zasady jej finansowania, a przede wszystkim tegorocznej, marcowej nowelizacji ustaw prawo o szkolnictwie wyższym oraz ustawy o stopniach i tytule naukowym, które weszły w życie od 1 października 2011 roku.

Wiele znowelizowanych przepisów wymaga dokładniejszego omówienia i komentarza, zwłaszcza, że niektóre z nich wchodziły w życie dopiero w następnych latach. Chcielibyśmy całej społeczności ułatwić zrozumienie nowych i zmodyfikowanych przepisów prawa, przedstawić terminy ich wdrażania oraz przekazać plan działań władz rektorskich i dziekańskich w roku akademickim 2011/2012, wspierających te zmiany oraz informujących o nich społeczność akademicką.

W numerze informacje dotyczące:

- ▶ nowego Statutu UAM, opracowane przez **prof. Krzysztofa Krasowskiego**, prorektora UAM;
- ▶ nowych zasad dotyczących uzyskiwania stopni i tytułów naukowych, przygotowane przez **prof. Jacka Witkosia**, prorektora UAM;
- ▶ kwestie związane z przyznawaniem stypendium habilitacyjnego oraz dodatkowego zatrudnienia nauczycieli akademickich, opracowane przez **prof. Andrzeja Lesickiego**.

Teksty te dostępne będą także na Portalu Pracownika naszej strony domowej www.amu.edu.pl W następnym numerze „Życia Uniwersyteckiego” kolejne tematy i wypowiedzi.

Na szczeblach kariery

Z prof. Jackiem Witkosiem,
prorektorem UAM,
rozmawia
Jolanta Lenartowicz

Zacznijmy od doktoratu. Jakie tu następują istotne zmiany?

DO TEJ PORY: Do otwarcia przewodu doktorskiego nie wymagano publikacji. Doktorantem opiekował się promotor. Rozprawa, w formie maszynopisu, przygotowana była zwykle w języku polskim (dopuszczalne były pewne wyjątki, najczęściej, co zrozumiałe, w jednostkach prowadzących badania w zakresie filologii obcych). Jeden recenzent mógł być pracownikiem instytucji, przeprowadzającej przewód lub pracownikiem instytucji zatrudniającej doktoranta. Nie ma co ukrywać, była to okoliczność sprzyjająca dla kandydatów do stopnia doktora. Nie było wymogu zamieszczania informacji o pracy doktorskiej i recenzjach na stronach internetowych uczelni.

PO NOWEMU: Pod rządami nowej ustawy pojawiają się już pewne warunki wstępne otwarcia przewodu. Można otworzyć przewód, jeżeli kandydat jest autorem co najmniej jednej pozycji książkowej, rozdziału w monografii, publikacji w indeksowanym czasopiśmie lub sprawozdania w recenzowanym tomie wydanym po międzynarodowej konferencji naukowej. Duże novum stanowi fakt, że obok promotora występować może promotor

pomocniczy, osoba ze stopniem naukowym doktora, ale bez habilitacji. Dysertacja może być (za zgodą Rady Wydziału) przedstawiona w języku innym niż polski i widoczna jest tu intencja ustawodawcy, żeby stosować tę możliwość w miarę szeroko, nie tylko w kontekście prac filologicznych. Rozprawa może mieć formę maszynopisu książki, wydanej już monografii, lub spójnego tematycznie zbioru artykułów w indeksowanych czasopismach. Ta ostatnia forma zostanie pewno z zadowoleniem przyjęta przez przedstawicieli nauk ścisłych oraz nauk o życiu. Nowa ustawa przewiduje, że stopień doktora może uzyskać osoba, niemająca tytułu zawodowego magistra, bądź równorzędnego, o ile ma tytuł zawodowy licencjata lub inżyniera i zdobyła tzw. „diamentowy grant” w ramach programu ustanowionego przez ministra. Pewne utrudnienie stanowi to, że żaden z recenzentów nie może być pracownikiem instytucji, przeprowadzającej przewód, ani pracownikiem instytucji, zatrudniającej doktoranta. Streszczenie rozprawy doktorskiej oraz recenzje jednostka przeprowadzająca przewód zamieszcza na swoich stronach internetowych, co oznacza, że tzw. recenzje „grzecznościowe” albo zupełnie niemerytoryczne odejdą prawdopodobnie do lamusa.

Panuje opinia się, że dzięki zmianom wynikającym z nowelizacji ustawy uproszczona, a przede wszystkim skrócona będzie procedura ubiegania się o stopień doktora habilitowanego. Na czym to będzie polegało, jakie tu zachodzą zmiany?

DO TEJ PORY: kandydat składał dokumentację do Rady, która podejmowała decyzję w sprawie wszczęcia przewodu. Rada Wydziału (Rada Naukowa) powoływała komisję, wyznaczała 2 recenzentów, podobnie jak

2 recenzentów wyznaczała Centralna Komisja. Ocenie poddawano rozprawę habilitacyjną (mogła to być książka lub cykl jednotematycznych artykułów) i pozostałego dorobku naukowego. W terminie 3 miesięcy recenzenci przygotowywali recenzje. Na jej podstawie Rada podejmowała uchwałę w sprawie dopuszczenia kandydata do kolokwium habilitacyjnego. Samo kolokwium było na pewno stresującym doświadczeniem, ale przynajmniej odbywało się obecności „własnej” Rady kandydata, powiększonej na tę okazję o grono recenzentów. Po zakończeniu kolokwium przeprowadzano głosowanie nad jego przyjęciem, a po zaprezentowaniu przez habilitanta wykładu, Rada podejmowała ostateczną uchwałę w sprawie nadania stopnia doktora habilitowanego.

PO NOWEMU: Kandydat składa wniosek do Centralnej Komisji (CK) i wskazuje Radę, która ma przeprowadzić postępowanie (jeśli ta Rada odmówi, CK wskazuje Radę, która przeprowadzi postępowanie). W terminie sześciu tygodni Centralna Komisja powołuje komisję ds. konkretnego przewodu i wskazuje czterech jej członków, w tym dwóch recenzentów oraz przewodniczącego. Rada Wydziału wskazuje trzech członków Komisji w tym sekretarza i recenzenta.

Tak wyłoniona komisja zajmuje się oceną dorobku kandydata, z tym że kandydat musi wskazać swoje osiągnięcie naukowe (którym może być książka lub cykl jednotematycznych artykułów) oraz wykazać się aktywnością naukową w postaci publikacji. Recenzenci przygotowują recenzję w terminie sześciu tygodni. Na podstawie recenzji oraz dyskusji podczas posiedzenia, Komisja w terminie 21 dni podejmuje uchwałę o nadaniu lub odmowie nadania stopnia dr hab. w głosowaniu jawnym, chociaż sam kandydat mo-

Dostosowywanie Statutu

Prof. Krzysztof Krasowski:

Dzień 1 października 2011 r. to nie tylko tradycyjna data rozpoczęcia nowego roku akademickiego, ale także dzień wejścia w życie ustawy z 18 marca 2011 r., zmieniającej prawo o szkolnictwie wyższym oraz ustawę o stopniach naukowych i tytule naukowym.

Nowe prawo stawia przed uniwersytetem wiele ważnych zadań. Najważniejszym z nich jest konieczność dostosowania statutu, tj. „konstytucji UAM” do znowelizowanych przepisów. W uniwersytecie prace w tym zakresie podjęto już w maju tego roku. Rozpoczęły wówczas swoją działalność dwie specjalne komisje: Komisja Statutowa oraz Komisja ds. Redakcji Statutu, powołane jeszcze w kwietniu przez rektora UAM.

W wyniku wielogodzinnej, wyczerpującej pracy członków obydwu komisji (Komisja Statutowa odbyła łącznie dziesięć posiedzeń w okresie od 13 maja do 21 października 2011 r., a Komisja ds. Redakcji Statutu pracowała w dwóch turach, łącznie przez 6 dni), powstał projekt tekstu znowelizowanego statutu UAM, który wraz z opracowanymi do niego tezami został przekazany 14 listopada br. wspólnocie akademickiej, aby umożliwić dyskusję i zgłaszanie wniosków (obydwa teksty zostały zamieszczone w wersji elektronicznej na stronie www.amu.edu.pl). Wyrażam nadzieję, że taki tryb procedowania nad tym podstawowym aktem prawnym dla naszego uniwersytetu, pozwoli zapoznać się z opinią całej

wspólnoty akademickiej w sprawach niezwykle istotnych dla funkcjonowania uczelni. Wnioski i postulaty, zgłoszone w trakcie tej ogólnouczelnianej debaty będą niezwykle pomocne dla zespołu, opracowującego projekt statutu, jak i dla Senatu, który podejmie w tej sprawie ostateczne decyzje.

Będziemy zatem oczekiwać do dnia 2 grudnia na uwagi i propozycje. Na dzień 12 grudnia br. zostało zaplanowane nadzwyczajne posiedzenie Senatu UAM, w trakcie którego odbędzie się dyskusja w sprawie przyjęcia znowelizowanego statutu UAM. Ostateczny termin, nałożony przez przepisy ustawy, w jakim uczelnia powinna wywiązać się z obowiązku uchwalenia nowego statutu, to dzień 31 marca 2012 r.

że wnioskować o głosowanie tajne w swojej sprawie. Chciałbym zwrócić uwagę na dwie rzeczy: to, że głosowania jawne w tak istotnej sprawie osobowej stanowi rozwiązanie o charakterze wręcz przełomowym oraz to, że de facto kandydat nie spotyka się osobiście z komisją, ani nie dokonuje przed nią żadnej prezentacji (a la kolokwium). Komisja może wezwać kandydata osobiście jedynie w celu wyjaśnienia nieścisłości w złożonej przez niego dokumentacji. Komisja przedstawia Radzie uchwałę, zawierającą opinię w sprawie nadania stopnia doktora habilitowanego, a Rada w ciągu miesiąca podejmuje decyzję i przegłosowuje stosowną uchwałę. Ustawodawca oczekuje, że stanowisko Rady będzie zbieżne ze stanowiskiem Komisji, w przeciwnym razie Centralna Komisja może wyciągnąć wobec Rady daleko idące konsekwencje. Osobiście mam nadzieję, że do takich sytuacji nie dojdzie, ale czas pokaże. Z góry zaznaczam, że trudno mi uwierzyć, że Komisji uda się w każdym przypadku utrzymać tak wysokie tempo prac narzucone przez ustawodawcę.

Jakie warunki trzeba spełnić i jakie kroki podjąć, by uzyskać tytuł profesora? Co odmieniła tu znowelizowana ustawa?

DO TEJ PORY: postępowanie rozpoczynało się na wniosek Rady Wydziału (za zgodą kandydata) lub na wniosek kandydata, po party 3 opiniami osób z tytułem profesora w dyscyplinie, w której kandydat ubiega się o tytuł naukowy. Po dwóch recenzentów powoływała Rada i Centralna Komisja. Rada Wydziału (Rada Naukowa), po zapoznaniu się z ocenami recenzentów, podejmowała uchwałę w sprawie wniosku o nadanie tytułu profesora. W przypadku pozytywnego głosowania, Rada kierowała wniosek o nadanie tytułu profesora do Centralnej Ko-

misji, a ta, jeśli wniosek zyskał poparcie – kierowała go do Prezydenta RP.

PO NOWEMU: Kandydat składa wniosek do wybranej przez siebie Rady Wydziału (Rady Naukowej). Rada proponuje listę dziesięciu recenzentów. Centralna Komisja powołuje z tej listy pięciu, którzy przygotowują oceny kandydatury do tytułu profesora w formie ankiet. Żaden z owych pięciu recenzentów nie może być zatrudniony w tej samej instytucji, co kandydat i nie może być członkiem Rady.

Rada Wydziału (Rada Naukowa), po zapoznaniu się z ocenami recenzentów, podejmuje uchwałę w sprawie wniosku o nadanie tytułu profesora. W przypadku pozytywnego głosowania, Rada kieruje wniosek o nadanie tytułu profesora do Centralnej Komisji. Jeśli CK go popiera, przesyła go dalej do Kancelarii Prezydenta.

Czy znowelizowana ustawa wprowadza zmiany w wymaganiach stawianych kandydatom do tytułu profesora?

DO TEJ PORY: wymagało się obok stopnia doktora hab., istotnych osiągnięć organizacyjnych i znaczących osiągnięć w zakresie dydaktyki i kształcenia młodej kadry naukowej

PO NOWEMU: wymagany od kandydata stopień dr hab. lub uprawnienia równorzędne, osiągnięcia naukowe znacznie przekraczające wymagania habilitacyjne, istotne osiągnięcia organizacyjne, a także znaczące osiągnięcia w zakresie dydaktyki i kształcenia młodej kadry naukowej. Konieczne są: doświadczenie w kierowaniu zespołami badawczymi, realizującymi projekty finansowane w drodze konkursów krajowych i międzynarodowych, uczestnictwo w co najmniej 3 przewodach doktorskich w charakterze

promotora (przynajmniej jeden raz) lub promotora pomocniczego. Oczekuje się co najmniej dwukrotnego recenzowania prac doktorskich i wniosków habilitacyjnych, a także odbycia staży naukowych. Należy tu zwrócić uwagę na dwa elementy, które stanowią pewne utrudnienia. Po pierwsze kwestia kierowania zespołami badawczymi, realizującymi projekty krajowe i międzynarodowe: kandydat na stanowisko profesora nie może być jedynie członkiem takiego zespołu, ale musi nim kierować. Przy naturalnym czytaniu „i” w duchu logicznej koniunkcji, kandydat musi kierować projektami nie tylko krajowymi, ale i międzynarodowymi. To może stanowić spore wyzwanie dla koleżanek i kolegów reprezentujących np. filologię polską. Po drugie, kandydaci reprezentujący wąskie specjalności, mogą mieć kłopot z uczestnictwem w trzech przewodach doktorskich w charakterze promotora. Może to stanowić przeszkodę dla szybkiej kariery naukowej, lansowanej skądinąd przez MNiSW.

Reasumując, nowe propozycje niosą ze sobą zmiany i potrzeba czasu do ich oceny, a jak to zwykle bywa, wiele praktycznych skutków nowych regulacji trudno jest teraz przewidzieć, będziemy więc bacznie śledzić. Wszystkich zainteresowanych odsyłam do ważnej lektury Ustawy z dnia 18 marca 2011 r.

Uwaga! W okresie 2 lat od wejścia w życie ustawy, procedury nadawania stopnia doktora, stopnia doktora habilitowanego i tytułu profesora, na wniosek kandydata mogą być procedowane według dotychczasowych przepisów lub według przepisów ustawy z 18 marca 2011 r. Oznacza to, że do tej daty wolno nie tylko kontynuować „starym sposobem” otwarte już przewody i procedury, ale też otwierać nowe.

Wieloletowość ograniczona

O nowych regulacjach związanych z dodatkowym zatrudnieniem nauczycieli akademickich z prorektorem, prof. Andrzejem Lesickim, rozmawia Jolanta Lenartowicz

Znowelizowana ustawa mówi wieloletowości stop. Tak?

Nowe regulacje w tej mierze dotyczą wielu naszych pracowników, którzy dotąd swój czas i aktywność zawodową dzielili między kilku pracodawców. Ustawodawca tę sytuację uznał za niekorzystną i w związku z tym nowe uregulowania zawarte w ustawie prawo o szkolnictwie wyższym wprowadzają bardzo istotne zmiany. W ślad za tymi zmianami ukazało się Zarządzenie Rektora nr 286/2011/2012 z dnia 3 października tego roku, precyzujące stosowanie nowych przepisów na naszej Uczelni. Przede wszystkim, podjęcie przez nauczyciela akademickiego dodatkowego zatrudnienia w ramach stosunku pracy, **u pracodawcy prowadzącego działalność dydaktyczną lub naukowo-badawczą** wymaga uprzedniej, czyli wyrażonej przed zawarciem umowy z dodatkowym pracodawcą, zgody rektora. Zgody rektora wymaga również kontynuacja zatrudnienia na podstawie kolejnej umowy o pracę.

Co w nowych regulacjach jest najistotniejsze?

To, co istotnie się zmienia, polega na wyeliminowaniu możliwości zatrudniania nauczycieli akademickich w kilku uczelniach lub instytucjach naukowych jednocześnie. Naukowcy będą mogli pracować maksymalnie na dwóch etatach – jednym u pracodawcy stanowiącego tzw. podstawowe miejsce pracy i drugim u dodatkowego pracodawcy. Tu warto przypomnieć, że już poprzednie rozwiązania ustawowe pozwalały na wskazywanie tylko jednego podstawowego miejsca pracy i tylko w takim miejscu pracy stosunek pracy mógł mieć charakter mianowania. Ustawa przewiduje konieczność uzyskania zgody rektora uczelni będącej podstawowym miejscem pracy na dodatkowe zatrudnienie w obszarze dydaktyki i badań, czyli w obszarze dla uniwersytetu konkurencyjnym. Zgodnie ze wspomnianym powyżej Zarządzeniem Rektora nr 286/2011/2012 występując o zgodę na dodatkowe zatrudnienie nauczyciel akademicki powinien przekazać informację o instytucji, w której zamierza pracować i o stanowisku, jakie obejmie, a także o wymiarze etatu oraz okresie, na który ma być zawarta umowa z dodatkowym pracodawcą. Warto jeszcze raz podkreślić, że uzyskania zgody rektora wymaga **każde** zatrudnienie u dodatkowego pracodawcy prowadzącego działalność dydaktyczną lub

naukowo-badawczą, a nie tak jak poprzednio, kiedy to o pierwszym dodatkowym pracodawcy należało rektora zawiadamiać, a zgodę uzyskiwać dla dalszych dodatkowych zatrudnień. Teraz praca u więcej niż jednego dodatkowego pracodawcy jest niemożliwa. Muszę także przypomnieć, że podjęcie dodatkowego zatrudnienia bez zgody rektora stanowi podstawę rozwiązania stosunku pracy z nauczycielem akademickim za wypowiedzeniem.

Jak długo ważna jest raz wydana zgoda rektora?

Rektor udziela zgody na dodatkowe zatrudnienie na okres roku akademickiego. Nauczyciel akademicki, który zamierza kontynuować zatrudnienie u dodatkowego pracodawcy, w następnym roku akademickim musi ponownie wystąpić o zgodę. I musi to uczynić **przed rozpoczęciem kolejnego roku akademickiego**, niezależnie od zgody uzyskanej w roku poprzednim.

A kwestia działalności gospodarczej? Ona też jest formą dodatkowego zatrudnienia. Czy w związku z tym zgoda rektora jest też wymagana?

W tym zakresie także została wprowadzona istotna zmiana. Dotychczas prowadzenie działalności gospodarczej traktowane było jako dodatkowe zatrudnienie i w związku z tym, pracownik Uniwersytetu, który obok pracy na naszej Uczelni rozpoczął działalność gospodarczą winien był zawiadomić o tym rektora, natomiast gdy łączył tę działalność z dodatkowym zatrudnieniem u innego pracodawcy, musiał uzyskać zgodę rektora. Obecnie, w sytuacji gdy na każde dodatkowe zatrudnienie trzeba uzyskać zgodę rektora, o rozpoczęciu działalności gospodarczej należy rektora zawiadomić. Zatem obecnie w każdej sytuacji, niezależnie od tego czy ma się zgodę na dodatkowe zatrudnienie lub nie, podjęcie działalności gospodarczej nie wymaga uzyskania zgody rektora. Nauczyciele akademicy muszą jedynie zawiadomić rektora o prowadzeniu działalności gospodarczej w terminie 1 miesiąca, wskazując rodzaj prowadzonej działalności gospodarczej.

A jeśli chodzi o pacę wykonywaną w ramach umowy o dzieło, czy o umowy-zlecenia. Zgoda rektora, czy choćby zawiadomienie są konieczne?

Nie, przepisy prawa, o których mówimy, dotyczą tylko sytuacji, gdy zawiera się umowę o pracę. Zawarcie umowy cywilno-prawnej nie wymaga zgody rektora ani też rektor nie musi być o tym zawiadamiany.

Czy omawiane przepisy dopuszczają możliwość pracy dodatkowej bez zgody rektora?

Jeśli pracownik podejmie pracę u dodatkowego pracodawcy w innym obszarze niż dydaktyka i badania naukowe – przeszkód formalnych nie ma. Jednocześnie ustawa prawo o szkolnictwie wyższym przewiduje wyłączenia spod rygorów, o których mówimy, nauczycieli akademickich podejmujących zatrudnienie w ramach stosunku pracy w niektórych urządach, w organach towarzystw naukowych i zawodowych, w organach wymiaru sprawiedliwości, w instytucjach kultury, we władzach Polskiej Akademii Nauk i Polskiej Akademii Umiejętności oraz w samorządowych kolegiach odwoławczych. Szczególne przepisy dotyczą rektora i dziekanów, a więc nauczycieli akademickich będących jednoosobowymi organami uczelni. Ich dodatkowe zatrudnienie wymaga zgody wskazanego w statucie organu kolegiального uczelni. W przypadku UAM takim organem będzie – wg projektu znowelizowanego statutu – senat.

A jeżeli pracownik dodatkową pracę podjął jakiś czas temu, a chciałby ją kontynuować; co powinien zrobić, by być w zgodzie z prawem?

Jeżeli pracownik zawarł długoterminową umowę o pracę u dodatkowego pracodawcy przed 1 października 2011 r. i zgodnie z obowiązującymi do 30 września 2011 r. przepisami zawiadomił w ciągu 7 dni rektora o fakcie podjęcia dodatkowego zatrudnienia, ma na uporządkowanie swojego statusu czas do 30 września 2014 roku. Jeśli chciałby kontynuować to zatrudnienie po 30 września 2014 r. musi zastosować się do obecnych przepisów, czyli uzyskać wcześniej zgodę rektora. Także jeśli zawarta przed 1 października 2011 roku umowa z dodatkowym pracodawcą wygaśnie wcześniej, to ewentualna kontynuacja zatrudnienia u dodatkowego pracodawcy wymaga uzyskania uprzedniej zgody rektora.

Przy czym pamiętać trzeba, że ustawodawca zastrzegł, że jeżeli dodatkowe zatrudnienie pracownika zmniejsza zdolność prawidłowego funkcjonowania uczelni macierzystej, stanowiącej podstawowe miejsce pracy, lub wiąże się to z wykorzystaniem jej aparatury, urządzeń technicznych lub zasobów – rektor odmawia wyrażenia zgody. Oczywiście dotyczy to zatrudnienia u dodatkowego pracodawcy prowadzącego działalność dydaktyczną lub naukowo-badawczą.

Kiedy jeszcze rektor może wyrazić sprzeciw?

Problem ten ujmuje uchwała Senatu nr 99/2007 z 26 lutego 2007 r. Otóż jeżeli drugie zatrudnienie może być konkurencyjne do działalności UAM albo jeżeli w jakikolwiek sposób ogranicza dyspozycyjność pracownika, rektor może zgody nie wydać. Uzyskanie zgody na dodatkowe zatrudnienie wyklucza również negatywna ocena okresowa nauczyciela akademickiego.

A co wtedy?

Wówczas podjęcie lub kontynuowanie przez nauczyciela akademickiego dodatkowego zatrudnienia w ramach stosunku pracy, wymaga odstąpienia od dodatkowego zatrudnienia. Jeśli to nie nastąpi - jest podstawą do rozwiązania stosunku pracy, niezależnie od formy stosunku pracy. Pamiętać też trzeba, że rektorowi należy niezwłocznie zgłaszać wszelkie zmiany dotyczące dodatkowego zatrudnienia lub prowadzonej działalności gospodarczej, w tym informacje o ustaniu dodatkowego zatrudnienia lub zaprzestaniu prowadzenia działalności.

Jak licznej grupy pracowników dotyczą znowelizowane przepisy?

Liczba osób, która wiązała etatowe zatrudnienie w UAM z jednym dodatkowym miejscem pracy, sięga około 500 czyli mniej więcej co piąty lub szósty pracownik UAM świadczy pracę dla przynajmniej jednego dodatkowego pracodawcy. Pracowników, którzy tych dodatkowych zatrudnień wynikających z umowy o pracę mieli więcej, bądź łączyli je z prowadzeniem działalności gospodarczej, jest znacznie mniej.

Słowem rektor musi wiedzieć. Tymczasem pracownicy raczej nie lubią

ograniczeń, zagładania do portfeli, zwłaszcza gdy podstawowy pracodawca nie rozpieszcza ich satysfakcjonującymi zarobkami. Zostały wprowadzone przepisy dość restrykcyjne, jednak bez obietnic znaczącej poprawy warunków materialnych ...

Tak, rzeczywiście. Nowe przepisy ograniczają możliwość dodatkowego zatrudnienia, czyli możliwość uzyskiwania dodatkowych dochodów. Dla wielu pracowników, zwłaszcza młodszych, pracujących na stanowiskach adiunktów, wykładowców i lektorów dodatkowe zatrudnienie było i jest źródłem utrzymania rodzin, poprawy jakości ich życia w sytuacji, gdy państwo dotuje uczelnie w sposób zmuszający rektora do kształtowania wynagrodzeń na – delikatnie mówiąc – nie najwyższym poziomie. Ustawodawca wprowadził ograniczenie możliwości podjęcia dodatkowego zatrudnienia, zapowiadając dosyć mgliście podwyższenie wynagrodzeń po roku 2012. Zdaję sobie sprawę, że – jeśli radykalnie nie zwiększy się wynagrodzeń – egzekwowanie nowych przepisów nie będzie łatwe. Tym bardziej każdą ze spraw dodatkowego zatrudnienia musimy traktować indywidualnie, nie zominając o respektowaniu nabytych już praw, biorąc pod uwagę czasami trudne i osobiste sytuacje pracowników naszego Uniwersytetu. Dlatego nie przewiduję wprowadzenia rewolucyjnych zmian i przynajmniej w najbliższym roku akademickim pracownicy będą uzyskiwać zgodę na kontynuowanie jednego dodatkowego zatrudnienia, które już jakiś czas temu podjęli. Musimy jednak dostosować się do ogólnych, ustawowych regulacji. Ale, jeśli oparte będzie to na wzajemnym zaufaniu, z jednej strony rektora do pracowników uczelni, że podejmują dodatkową pracę bez uszczerbku dla interesów Uczelni, a pracowników do rektora, że nie będzie wykorzystywał przyznanego mu prawa do ograniczania swobód pracowników, nowe przepisy nie staną się przyczyną nieporozumień, w co głęboko wierzę. Warto jeszcze zaznaczyć, że rektor „musi” wiedzieć o dodatkowych zatrudnieniach pracowników także dlatego, że Uczelnia musi co roku składać w Ministerstwie raporty o dodatkowych zatrudnieniach jej pracowników, a zależy mi na tym, by raporty takie były rzetelne.

Bez stypendium habilitacyjnego?

Prof. dr hab. Andrzej Lesicki:

Komentując przepisy związane z nowymi przepisami, regulującymi sprawę stypendiów habilitacyjnych, zwracam uwagę, że wg uregulowań, obowiązujących do 30.09.2011 r., stypendium habilitacyjne przyznawane mogło być osobie, która przygotowuje się do wszczęcia przewodu habilitacyjnego poprzez przygotowywanie rozprawy habilitacyjnej (także w formie jednotematycznego cyklu prac), wymaganej do wszczęcia przewodu. Wniosek o stypendium można było złożyć w momencie, gdy rada jednostki, w której przewód miałby zostać wszczęty, pozytywnie zaopiniowała stopień zaawansowania prac nad rozprawą. Każdy habilitant, któremu w UAM przyznano stypendium, podpisywał umowę. Jednym z jej postanowień, wynikającym wprost z rozporządzenia w sprawie stypendiów doktorskich i habilitacyjnych, jest obowiązek zwrotu stypendium w przypadku nieprzystąpienia do kolokwium habilitacyjnego w terminie 2 lat od daty upływu okresu, na które stypendium zostało przyznane.

Od 1.10.2011 r. ustawodawca zniósł możliwość przyznawania stypendiów osobom, przygotowującym się do wszczęcia postępowania habilitacyjnego. Mimo, że w okresie dwóch lat (tj. do 30.09.2013 r.) osoba ubiegająca się o stopień doktora habilitowanego może dokonać wyboru pomiędzy trybem uzyskania tego stopnia (albo przewód habilitacyjny na podstawie dotychczasowych przepisów albo postępowanie habilitacyjne wg znowelizowanych przepisów), ustawodawca nie zostawił możliwości przyznania stypendium habilitacyjnego osobom, zamierzającym wybrać dotychczasowy tryb uzyskania stopnia. Choć składając wniosek o przyznanie stypendium, habilitant nie musiał dokonać wyboru trybu postępowania pomiędzy dotychczasowym a znowelizowanym, można przyjąć, że zakładał ubieganie się o stopień doktora habilitowanego w trybie dotychczasowym, bo:

- 1) nowe regulacje nie przewidują przyznawania stypendium habilitacyjnego,
- 2) nowe regulacje nie wymagają przedstawienia rozprawy habilitacyjnej, zatem przedstawianie właściwym radom – co 6 miesięcy – wniosków o opinię w sprawie stopnia zaawansowania rozprawy habilitacyjnej przez osobę, która nie zamierza

ubiegać się o stopień w trybie, wymagającym przedstawienia rozprawy, wydaje się być sprzeczne w sobie, chociaż wymagane w świetle umowy o przyznaniu stypendium.

Nie ma oczywiście żadnego obowiązku wyboru trybu habilitacji w związku z podpisaniem umowy o stypendium habilitacyjne, a wszelkie deklaracje w tym zakresie nie są wiążące. Także osoby, które w latach 2008-2010 uzyskały stypendium habilitacyjne (w więc w czasach, gdy jedynym trybem habilitowania się był przewód habilitacyjny z rozprawą habilitacyjną i kolokwium habilitacyjnym) mogą wybrać postępowanie habilitacyjne, wprowadzone przez znowelizowane przepisy, jako drogę uzyskania stopnia doktora habilitowanego.

Można oczywiście postrzegać znowelizowane przepisy jako odebranie adiunktom przywileju starania się o stypendium habilitacyjne (a także o urlop habilitacyjny) w związku z ubieganiem się o stopień doktora habilitowanego. Nie może więc budzić zdziwienia fakt lawinowego składania wniosków o przyznanie stypendium habilitacyjnego w okresie od marca do 30 września br. Habilitanci jednak, zgodnie z obowiązującymi do 30.09 przepisami, podpisywali umowy, nakładające obowiązek przystąpienia do kolokwium habilitacyjnego. Jak pisałem powyżej, może to być podstawą domniemania wyboru habilitowania się w trybie przewodu habilitacyjnego (wg starych przepisów). Moje obawy budzi to, czy wszystkie osoby, które uzyskały stypendium, zdążą do 30 września 2013 r. otworzyć przewód habilitacyjny (i jeszcze wcześniej opublikować w całości niezbędną do tego rozprawę habilitacyjną). Tylko wtedy przystąpią do kolokwium habilitacyjnego w terminie przewidywanym w umowie.

Ustawodawca nie wydał dotąd przepisów w sprawie sposobu rozliczania umowy o przyznaniu stypendium habilitacyjnego wobec osób, które nie przystąpią do kolokwium w przewidywanym terminie. Mój apel zwracać miał uwagę na możliwość powstania sporów w kwestii egzekwowania postanowień umowy, podpisanej przez habilitanta. Zakładam, że uzyskanie stopnia doktora habilitowanego – niezależnie od wybranego przez adiunkta trybu – będzie najlepszym rozwiązaniem problemu.



To całkiem inna historia

Z prof. Edwardem Wangiem rozmawia Maria Rybicka

Panie profesorze, zna pan uniwersytety amerykańskie, europejskie i – tak dla nas egzotyczne – jak chińskie. Ponieważ w Polsce przeprowadzamy właśnie reformę wyższych uczelni, jesteśmy zainteresowani tym, jak działają inne uczelnie. Jak pan widzi różnice?

Myszę, że droga rozwoju wszystkich uczelni jest wspólna, o czym świadczy choćby udział w światowych listach rankingowych dla uczelni czy dla publikacji. Na tej wspólnej drodze rozwoju Europa jest gdzieś pośrodku, a Wschód jeszcze trochę dalej. Jeśli chodzi o różnice, to nie mogę mówić o różnicach w administrowaniu uczelniami, czy o ich organizacji, bo się tym nie zajmuję. Mogę mówić tylko o tym, co mnie, jako wykładowcy, rzuca się w oczy. Na pewno największa różnica jest w stosunku studentów do nauczycieli akademickich. Na Wschodzie – czy to w Chinach czy w Japonii czy Korei – nauczyciel ma nad studentem władzę autorytetu. U nas na Wschodzie mówi się tak: jeśli jesteś moim nauczycielem choćby przez jeden dzień, stajesz się moim ojcem na całe życie. W Stanach nauczyciel akademicki jest przyjacielem, towarzyszem, nie ojcem. Uniwersytety w Europie powstawały bardzo dawno i – choć ta sprawowana niegdyś władza została zredukowana i ciągle jest zmniejszana, coraz mniej ceniona – jednak ślady tego pozostały.

Czy to dobrze czy źle?

Na pewno zdolność krytycznego myślenia i kreatywność studentów są w amerykańskim układzie lepsze. Myszę, że ten system, kiedy jest się mocniej kontrolowanym i bardziej zależnym od nauczyciela, jest dobry na stopniu przedakademickim, przynajmniej na pewno wtedy nie jest zły, natomiast na studiach lepszy jest ten amerykański system, bo wtedy nie powinno się już być tak posłusznym, i trzeba mieć więcej wolności.

Chiny są potęgą ekonomiczną, a czy staną się także akademicką?

Jeśli chodzi o ilość studentów, to tak, bo Chiny mają najwięcej studentów na świecie.

Także państwo inwestuje w szkolnictwo wyższe bardzo dużo pieniędzy. Oczywiście, jeśli się zapyta chińskiego profesora, to powie, że dużo jeszcze trzeba zrobić, ale niezwykłe szybko powstają na przykład nowoczesne, ogromne kampusy; niektóre z nich powstały w ciągu jednego roku. Natomiast jeśli chodzi o jakość, to wracamy do pierwszego pytania. Studenci chińscy są nastawieni na to, by robić to, czego profesor od nich wymaga. Chcąc zadowolić profesora, zachowują się bardziej jako uczniowie



W Chinach wielkie i nowoczesne kampusy akademickie powstają w ciągu roku

niż studenci. Starają się nadażyć za tym tylko, czego profesor wymaga, a nie kierują się własnymi zainteresowaniami, czy przemysleniami. Myszę, że minie jeszcze wiele lat, nim to się zmieni.

A najlepsi studenci wyjeżdżają do innych krajów?

Tak, jest wielu bogatych rodziców, którzy mogą za to zapłacić, mając jedno dziecko i wysyłają je do Anglii czy USA.

A czy oni wracają?

Tak, wydaje mi się, że tu zachodzi wielka zmiana – wracają, bo w Chinach są duże pieniądze i dużo miejsc pracy.

Pan też wraca do Chin, by uczyć tam nowej historii, o której mówił pan również na wykładzie w Poznaniu.

Tak, ta historia różni się od tej, którą pisano od XVIII wieku, koncentrując się na dziejach narodów i przywódców. Tak po-

wstawała historia Francji, Niemiec czy Polski. Dziś mamy do czynienia z globalizacją, dystanse się skracają, komunikacja przez internet jest bezpośrednia i po prostu widać, że nawet „suma” narodowych historii nie wystarcza do opisania dziejów, że dzieje są zawsze międzynarodowe. Weźmy na przykład rewolucję przemysłową w Anglii, związaną m. in. z produkcją tkanin bawełnianych. Ale ta bawełna rosła w Indiach, więc jeśli chce się to zagadnienie studiować, nie można skupić się tylko na jednym kraju. Tak jest ze wszystkim, a i samo pojęcie narodowości nie jest wystarczające. Gdy spojrzymy na Afrykę, widzimy sztucznie wytyczone granice, które niewiele mówią o ludziach w nich zamieszkujących. Czy tak jest tylko w Afryce? Nie, podobnie jest na świecie, gdzie granice wiele razy się zmieniały i zmieniać będą.

Ta globalna historia to dziedzina stosunkowo młoda. Czy powstały już jakieś dzieła wedle tej nowej idei pisane?

Na pewno trzeba wymienić zredagowaną przez Petera Banga i Christophera Bayly'ego książkę *Tributary Empires in Global History (Imperia lenne w historii globalnej)*, czy głośną *A Global History of History (Globalna historia pisarstwa historycznego)* Daniela Woolfa, obydwie wydane w serii uniwersytetu Cambridge, tłumaczone już na wiele języków. Warto też zdać sobie sprawę, że historie narodowe to historie konfliktów – spojrzenie globalne pozwala wyjść poza te ramy, w jakimś sensie służąc pokojowi.

Prof. Edward Wang wykłada historię na amerykańskim uniwersytecie Rowan i uniwersytecie w Pekinie. Autor cenionych książek o historii Chin i tzw. historii globalnej, nowym nurcie historiografii. Właśnie o tej nowej historii mówił w Poznaniu. Jego przyjazd do Polski sponsorowała amerykańska fundacja „Imitatio. Integrating the Human Science”.

Dziesięć drzew dla hebraisty

Od 18 do 22 września w Poznaniu i w Toruniu odbywał się Światowy Kongres Hebraistyczny. Poznań wybrano dlatego, że działająca tu od 4 lat hebraistyka na UAM aktualnie zajmuje pierwsze miejsce pod względem liczby studentów (ok. 50) w Polsce.

Kongres w Poznaniu i Toruniu miał nie tylko wesprzeć dynamicznie rozwijającą się hebraistykę, ale także wskazać na to, że współczesna hebraistyka w świecie jest zagrożona. Izrael stał się krajem wielokulturowym, zaś współcześni imigranci w przeciwieństwie do dawniejszych nie kwapią się do uczenia się języka hebrajskiego. Coraz częściej wyrażane jest też przekonanie, że dziś judaistykę można studiować bez znajomości języka hebrajskiego. Często ludzie modlący się w tym języku nie znają go, choć – jak twierdzi prof. Gideon Kouts – bez zrozumienia hebrajskiego nie można zrozumieć podstaw żydowskiej tradycji.

Spotkanie poznańskie

Do Poznania przyjechało około 60 naukowców, głównie ze Stanów Zjednoczonych i Izraela. Wśród gości byli m. in.: Cwi Rav Ner, ambasador Izraela w Polsce, Avraham Duvdevani, przewodniczący Ha-Histadrut Ha-Cijonit Ha-Olamit (Światowej Organizacji Syjonistycznej), Eli Eyal, dyrektor Ha-Keren Ha-Kajemet le-Israel (Narodowego Funduszu Izraela), Jehiel Leket, przewodniczący Brit Ivrit Olami. Kongres rozpoczął się od koncertu Leny Piękniewskiej „Kołysanka na wieczny sen” w budynku synagogi – pływalni, po którym goście udali się na kolację do poznańskiej Gminy Żydowskiej (18 IX). Poza debatą naukową przygotowano dwie wystawy: 1. „Nasi Izraelczycy. Losy polskich Żydów w Izraelu” (w synagodze – pływalni); 2. „Synagogi wielkopolskie” (w Collegium Minus).

W oficjalnym otwarciu Kongresu (na który wstępu dla bezpieczeństwa pilnowali dwaj policjanci) poza wymienionymi już gośćmi wzięli też udział przedstawiciele władz miasta i województwa oraz władz samorządowych, a specjalny list przesłał Bronisław Komorowski, prezydent RP. Słowa powitania i życzenia owocnych obrad skierował do uczestników Kongresu także prof. Bronisław Marciniak, rektor UAM. Miłą niespodzianką zarówno dla rektora, jak i prof. Muchowskiego było otrzymanie od izraelskich gości dyplomu, informującego o zasadzeniu dla tego ostatniego 10 drzew oznaczonych jego nazwiskiem w lesie w Jeruzolimie – „za zasługi dla rozwoju studiów hebrajskich i organizację kongresu”.



List gratulacyjny z okazji 80-lecia Światowej Unii Języka Hebrajskiego przesłał też Szymon Peres, prezydent Izraela. List odczytała jego córka dr Cvije Walden. Prezydent zauważył m. in., obecnie trzeba „angażować się nie tylko w pielęgnowanie języka hebrajskiego, ale też w jego popularyzację – nie tylko w Europie, ale i w innych krajach całego świata”.

Natomiast Bronisław Komorowski, prezydent RP, w liście skierowanym do organizatorów Światowego Kongresu Języka Hebrajskiego wyraził m. in. radość, że po 30 latach kongres znów odbywa się w Polsce, „w kraju, gdzie przez wiele wieków tradycje duchowe i kulturowe obu naszych narodów spotykały się i przenikały. To wielkie dziedzictwo wzajemnego szacunku, solidarności, kultury, języka, obyczajów jest ogromnym wyzwaniem dla nas współczesnych – stwierdził – Nie godzimy się na zachowania antysemickie i ksenofobię. Chcemy żyć w społeczeństwie wielokulturowym i szanującym się wzajemnie – dodał, wyrażając przy tym na nadzieję, że konferencja przyczyni się do popularyzacji studiów hebraistycznych.

Pisarze w pułapce językowej

Problemy związane z odradzaniem się języka hebrajskiego w różnych dziedzinach, a zwłaszcza w literaturze, wskazała i omó-

wiła w ciekawym wykładzie inauguracyjnym: prof. Nurit Govrin z Wydziału Literatury Hebrajskiej uniwersytetu w Tel-Awivie. Badaczka o bogatej biografii (m. in. służyła w armii Izraela, była członkiem kibucu, ukończyła studia na uniwersytecie w Tel-Awivie, po doktoracie studiowała w Harvardzie) zwróciła m. in. uwagę na kontekst historyczny napięcia – żywego do dziś – między hebrajskim jako językiem świętym, językiem modlitwy, a hebrajskim jako językiem mówionym – świeckim, codziennym.

W drugiej części wykładu badaczka skupiła się na paradoksie, polegającym na chęci uczynienia języka hebrajskiego giętkim i rozpowszechnienia go w prasie i w literaturze, a zarazem strachu przed językiem mówionym w rzeczywistym świecie, a szczególnie przed sposobami rozpowszechniania hebrajskiego w Palestynie, czyli o pisarzach, którzy stali na straży języka i znaleźli się w pułapce. Badaczka omówiła dwa etapy tego paradoksu, ilustrowane przykładami z literatury. Pierwszy etap to walka pisarzy o uwolnienie języka hebrajskiego z „nieporadności stylu” poprzez dodawanie złożeń, form opartych o źródła, ożywienie słów źródłowych w przeciwstawieniu do takich tendencji, jak wymyślanie słów i neologizmy, niezgodne z duchem języka lub oparte na arabskim itp.

Jednak z czasem pisarze wpadli w pułapkę języka i literatury hebrajskiej. *Z jednej strony robili wszystko, ażeby wzbogacić i rozbudować język; z drugiej strony, procesy wzbogacania i rozbudowywania oraz przekształcenie się hebrajskiego w język mówiony w Palestynie nie były po ich myśli* – zauważyła prof. N. Govrin. Paradoxs na drugim etapie czyli wystąpienia (na pocz. XX w.) grupy pisarzy z Odessy i ich przyjaciół, którzy wyemigrowali do Palestyny, przeciwko kierunkom rozbudowywania hebrajskiego w Palestynie – polegał na tym, że pisarze, którzy sami byli śmiałyymi nowatorami, nagle znaleźli się na pozycji „obrońców granic języka hebrajskiego”, „purystów”, przeciwników zubożenia języka.

Napięcie między językiem mówionym a pisanym powracało także wtedy, gdy hebrajski stał się językiem używanym we wszystkich dziedzinach: w życiu codziennym, w literaturze, w religii i w tradycji. Spór, zapoczątkowany w okresie międzywojennym, przez pisarzy z USA – „obrońców granic języka hebrajskiego” z pisarzami z Palestyny, którym przypisywali anarchię językową tak w języku mówionym, jak i literackim, powraca do dziś w ortodoksyjnych kręgach aszkenazyjskich, które na co dzień używają jidysz, a hebrajski traktują jako język święty, język modlitwy. Ważne, żeby trwała dyskusja na ten temat i by Akademia Języka Hebrajskiego badała stale stan języka i czuwała nad tendencjami jego rozwoju, by w porę zabronić tego, co „uderza w samą duszę języka hebrajskiego”.

Syjonizm i język hebrajski

Podczas dwóch dni Kongresu w Poznaniu (19-20 IX) znawcy języka hebrajskiego spotykali się w Auli Lubrańskiego na sesjach, których przewodnimi motywami były zagadnienia związane z twórcami syjonizmu i językiem hebrajskim: 1. Literatura hebrajska. Sesja ku czci prof. Efraima Riveline'a; 2. Literatura i kultura hebrajska w Europie środkowej i wschodniej; 3. Myśl i kultura hebrajska; 4. Hebrajski współczesny; 5. Prasa i komunikacja. Część wykładowa prowadzona była w języku hebrajskim (tłumaczenie polskie wyświetlano na ekranie, jednak nie było łatwo go odczytać).

Po obradach goście odwiedzili miejsca związane z kulturą i historią żydowską w Poznaniu, a wieczorem wzięli udział w uroczystej kolacji wydanej przez Prezydenta Miasta Poznania.

Zapytany, jak ocenia Kongres, główny jego organizator prof. P. Muchowski powiedział: *Koledzy z Izraela oceniają go jako bardzo udany. Myślę, że było dobrze.* Teksty Kongresu zostaną wydane w Izraelu przez Brit Ivrit Olamit.

Danuta Chodera-Lewandowicz



Nowy nagrobek twórcy UAM

Prof. Michał Sobeski, współzałożyciel Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza doczekał się nowego nagrobku. Dotychczas spoczywał w bezimiennej mogile na Cmentarzu Zasłużonych Wielkopolan.

Zapomniana mogiła bez tablicy – tak do niedawna wyglądał grób prof. Michała Sobeskiego na Wzgórzu św. Wojciecha.

Założyciel uniwersytetu zmarł w 1939r po wysiedleniu do Ostrowca Świętokrzyskiego. W 1962 r. przeprowadzono ekshumację i prochy zostały złożone na Cmentarzu Zasłużonych Wielkopolan. Na nagrobku zawieszono tablicę. Ta, za sprawą chuliganów, przetrwała jednak zaledwie 13 lat. Od tego czasu nikt nie podjął żadnych działań w celu upamiętnienia miejsca pochówku Profesora.

Po majowych publikacjach sprawą grobu zajęły się UAM, powiat pleszewski oraz urząd miasta i gminy Pleszew, miasta w którym prof. Sobeski się urodził.

18 października fundatorzy nowego pomnika, na czele z rektorem UAM Bronisławem Marciniakiem oraz burmistrzem Marianem Adamkiem i starostą Pleszewa – Michałem Karalusem złożyli w miejscu pamięci kwiaty i znicze. Monument autorstwa poznańskiego rzeźbiarza Józefa Petruka wykonany został z piaskowca i ma formę skały, w której wykuty jest krzyż. Na pionowej części umieszczono inskrypcję: *„Syn ziemi pleszewskiej, współzałożyciel Uniwersytetu Poznańskiego w 1919 roku, profesor filozofii i historii sztuki, ofiara represji okupanta niemieckiego. Boć Vita brevis, ars longa”.*

Niebawem imieniem prof. Michała Sobeskiego na zostać nazwana jedna z ulic Pleszewa.

Filip Czekala

Swoje refleksje spisała Anna Jamrozikowa

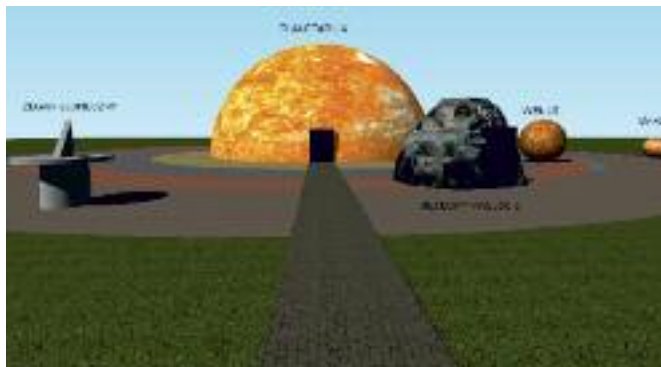
„Stoimy przy nagrobku z tacińską sentencją, do której sięgnął również Michał Sobeski w pierwszej, opublikowanej w 1909 roku książce „Przędziwo Arachny”. Nagrobek jest dziełem Józefa Petruka i nie mam wątpliwości, że kamień – materia ukształtowana wedle zasad realizacji artystycznych reguł – urzeczywistnia też, jakościowo określoną siłę piękna. Bez względu na to, jakie jest nasze jednostkowe podejście do filozoficznego kwalifikowania tej jednej z najważniejszych estetycznych kategorii, wiadomo, że Sobeski, analizujący sztukę naówczas awangardową, pisząc studia dotyczące artystycznych struktur tych dzieł, jednocześnie uprawiał, i to przez całe twórcze życie, estetykę filozoficzną. Nie tylko mówił o pięknie, ale był jednym z tych, wyczulonych na doświadczanie piękna”.

Park mój widzę ogromny...

Prof. Jerzy Fedorowski, dyrektor Uniwersyteckiego Parku Historii Ziemi opowiada o powstaniu idei Parku i możliwości jej realizacji.

Zaczęło się od konieczności stworzenia jakiegokolwiek muzeum przyrodniczego – bo Poznań jest go teraz pozbawiony. Biolodzy mają zbiory i częściowo je udostępniają, my mamy takie małe muzeum oraz lapidarium – ale to wszystko namiastki. Zaczęliśmy o tym rozmawiać w 2006 roku z prof. Jerzym Błoszykiem, który mieszka koło mnie, później włączył się dr Edward Chwieduk, a z biologów pani Justyna Wiland-Szymańska i tak, w ramach kontaktów towarzyskich, narodziła się na Różanym Potoku ta idea.

Muszę o sobie powiedzieć rzecz może nieskromną: jestem maksymalistą, nie lubię rzeczy drobnych, więc powiedziałem, że robić muzeum – bo o czymś takim mówiliśmy na początku – to jest *passé*, to już było i to już nie jest atrakcyjne. Co nie znaczy, że eksponaty w takim muzeum nie są niezwykle cenne. Na dowód przytoczę ciekawą historię. Istnieją takie małe organizmy, poniżej 2 mm, zwane konodontami, pierwszy raz opisane w XIX wieku. W XX wieku na tych konodontach zaczęto opierać stratyografię. Znajdowano je masowo w skałach i okazało się, że pewne typy tych konodontów są ograniczone tylko do określonych warstw, a więc są przydatne do określania wieku skał. Ale nikt nie wiedział, co to są za stworki. Tymczasem w muzeum brytyjskim był w jednej z szuflad jakiś zapomniany okaz małej rybki. Gdzieś w latach 80-tych XX wieku, po 150 latach od odkrycia konodontów, ktoś przypadkiem otworzył szufladę, zdmuchnął pył i zobaczył, że ta rybka ma z przodu to, co uczeni oznaczają jako konodonty. To są po prostu aparaty szczękowe ryb! Wymarły one w dolnym triasie, ale żyły przez około 300 mln lat i bardzo szybko ewoluowały. Zrobiłem tę dygresję po to, żeby uzmysłowić, jak czasami w zakurzonych szufladach mogą się znaleźć perły, o których nie mamy pojęcia. Każdy okaz może nieść niesłychanie ważną informację i koniecznie trzeba o nie zadbać, bo także w Wielkopolsce jest bardzo



dużo zbiorów rozproszonych w muzeach, u amatorów czy nawet w instytucjach, które się ich pozbywają.

Tak więc zamiast muzeum pojawiła się idea Parku Historii Ziemi. Przyświecały nam dwa założenia. Pierwsze, że trzeba nauczyć społeczeństwo szanować to, cośmy po naszych przodkach odziedziczyli. Bo wiele się niszczy, np. dawne kamieniołomy, które przez setki lat służyły geologom, są teraz zasypywane śmieciami, choć jest obowiązek ich chronienia.

A drugie założenie, to chronić okazy, które już są, żeby nie było tak, jak z gołębiami amerykańskimi, kiedyś tak pospolitymi, że jak zrywały się do lotu, ich chmara zakrywała słońce, a dziś zostały całkowicie wytrzebione i nawet w muzeach nie ma ich wiele, bo ludzie myśleli, że nie warto zajmować się takimi pospolitymi ptakami.

Nasz projekt jest w stu procentach autorski – takich rozwiązań jak nasze nie ma na świecie. Każdy z nas przygotowywał swój dział: biologię prof. Jerzy Błoszyk z Justyną Wiland-Szymańską, archeologię prof. Czebreszuk, astronomię Honorata Korpikiewicza, a geologię dr Edward Chwieduk i ja. Niektóre pomysły są wspólne, np. wahadło Foucaulta to pomysł pani Korpikiewicz, ale włożenie go w kryształ kwarcu to pomysł Chwieduka i mój. A co zrobić z piaskiem, który będziemy mieli, kopiąc fundamenty? To znowu mój pomysł, żeby zrobić pawilon z pustynią i burzą piaskową. Pani Wiland – Szymańska zaproponowała, żebyśmy zobrazowali sukcesję ro-

śliny wysoko rosnące, tworzące ścisłą zieloną ścianę wokół. Od strony PST będzie tam prowadziła fikuśna brama, tworząc atmosferę zaczarowanego ogrodu, gdzie czekają nas same dziwy. Zaczniemy od wybudowania magazynowo-laboratoryjnego budynku, bo zbiory trzeba nabyć, gdzieś je składować i przygotować do wystawienia. Te laboratoria będzie można od razu zwiedzać.

Już teraz wytyczymy ścieżki, które wyjdą poza Park. Chcemy włączyć rezerwat meteoryt moraski – od nas zaledwie 2 km, rezerwat Żurawiniec który chcemy odnowić i tu współpracujemy z lasami komunalnymi. Będzie ścieżka dydaktyczna nad Różanym Potokiem. Włącznie też będzie wysypisko śmieci.

Naszą ideę przedstawiliśmy komisji kultury poznańskiej rady i Grzegorzowi Ganowiczowi. Spotkała się bardzo pozytywnym przyjęciem. Chcielibyśmy ją przedstawić całej radzie miejskiej. W grudniu pokażemy ją parlamentarzystom, zaproszonym tradycyjnie przez rektora, i będę ich namawiał, żeby tak, jak przy kampusie Morasko, tak samo wspólnie tę ideę wspierali, bo jakaś uchwała sejmowa będzie w tym wypadku potrzebna. Największych pieniędzy spodziewamy się od UE – przygotowujemy wniosek. Szacujemy, że budowę całości można zakończyć w 5-6 lat i że potrzebne jest co najmniej kilkaset milionów złotych.

W moim przekonaniu nie ma nic ważniejszego niż nauczyć młode pokolenie. To, czego ktoś się nauczy jako dziecko, zapamięta na całe życie, a uczyć się najlepiej przez działanie. Dlatego to musi być atrakcyjne, a przy tym całościowe, niosące wiele ciekawych informacji naraz.

ślin w Wielkopolsce. Nasadzimy park roślinami, które pokażą, co się działo tu w ciągu ostatnich 15 tysięcy lat, bo była tu i tundra i rośliny rosnące w bardzo ciepłych okresach międzylodowcowych.

Dla dzieci będzie stanowisko odkryć paleontologicznych i archeologicznych. W okolicy Korytnicy w Małopolsce są bogate piaski trzeciorzędowe, w których jest mnóstwo skamieniałości, można je kupować wagonami i wrzucać do tej sztucznej odkrywk. Niech dzieciaki sobie wydobywają jakieś skamieniny, jakieś skorupki archeologiczne. W czasie festiwalu nauki chcemy zresztą dla dzieci ogłosić konkurs z nagrodami: co chciałbyś zobaczyć w muzeum. Na pewno pojawią się nowe pomysły.

Teren już mamy, uzgodniony z miastem. Park powstanie na Morasku za centrum zaawansowanych technologii – to 10 ha. Chcielibyśmy jeszcze ze 20 metrów za potoczkiem, aby móc wykorzystać potoczek do pokazywania różnych zjawisk, ale to są już prywatne działki, a więc trzeba by je wykupić.

Jak będzie Park powstawał? Najpierw go ogrodzimy i posadzimy ro-

W Uniwersyteckim Parku Historii Ziemi każdy pawilon będzie miał nietypową konstrukcję. Ekspozycje archeologiczne znajdą się w kurhanie, pawilon biologii ma kształt złożonych oczu owada, planetarium jest jak zachodzące słońce, a geologię pokazywać się będzie w grupie kryształów. W Parku w sposób niekonwencjonalny i aktywny poznamy prawa przyrody i historię kosmosu, przeżyjemy burzę piaskową i trzęsienie ziemi, zobaczymy jak działa wulkan, jak obraca się Ziemia, zaobserwujemy procesy erozji i akumulacji rzecznej, a nawet pospacerujemy we wnętrzu komórki roślinnej.

Etnolodzy na żuławskim strychu

Etnologia jest wyjątkowo interdyscyplinarną dziedziną nauki, której niezbywalny element stanowią badania terenowe. Etnolodzy swoją wiedzę i metodologię czerpią z socjologii, historii, architektury czy nawet psychologii. Dzięki tym narzędziom, za pomocą wywiadów i zdjęć, można odgrzebać to, co zapomniane i odtwarzać zaginioną rzeczywistość.

Zmiany terytorialne wynikłe z decyzji podjętych w Jalcie, nie odznaczyły się jedynie na ówczesnych mapach, lecz miały faktyczny wpływ na ludzkie życie. „Odzyskane” po 1945 roku Żuławy Wiślane, stały się nowym domem dla tysięcy osadników przybyłych z różnych terenów Polski czy Wołynia, uciekających przed biedą i prześladowaniami. Przez ostatnie cztery lata wielu młodych badaczy z Instytutu Etnologii i Antropologii Kulturowej UAM odwiedzało na rowerach żuławskie wsie poszukując ludzi, którzy jeszcze pamiętają tamte wydarzenia. Tegoroczny wyjazd zorganizowany między 7 a 15 lipca był wyjątkowy – siódmy, i zarazem ostatni, zamykał projekt badawczy. Tym razem naszą bazą wypadową była duża gminna wieś Miłoradz (pow. malborski). Miejscem naszych terenowych poszukiwań były także Bystrze, Gnojewo, Kończewice, Stara Wiśła, Mątowy Wielkie, Mątowy Małe, Pogorzała Wieś, Pogorzała, Kłosowo, Kraśniewo oraz Cyganki.

Czego szukaliśmy? Skarbów. Osobistych wspomnień, skrycie przechowywanych w coraz słabszej pamięci, pamiętek nadgryzionych zębem czasu – wyblakłych zdjęć, nadtłuczonej porcelany, kufrów kurzących się na strychu – i historii z życia tworzącej się od podstaw społeczności. Czy było łatwo? Nie bardzo. Pamięć ludzka jest ulotna, a nieufności do młodego człowieka z dyktafonem trudno się dziwić. Wystarczyła jednak odrobina cierpliwości i serdeczności, by niechęć zamienić w ekscytację. W końcu najbliżsi są już zmęczeni „babczynym gadaniem”, a tu pojawia się ktoś, komu można opowiedzieć wszystko i jeszcze prosi o więcej.

Dostęp do świata cudzych wspomnień jest wielkim zaszczytem. Historie, którymi się z nami dzielono, były śmieszne, pouczające, wzruszające, ale także i tragiczne oraz nasiąknięte niesprawiedliwością. Opowieść o księdzu, który nie mówił po polsku, dzięki czemu był ulubionym spowiednikiem wszystkich mieszkańców, przeplata się z losami ojca, który nigdy nie pozwolił złożyć krzesła przywiezionych ze starego domu, bo głęboko wierzył, że wkrótce tam wróci, chociaż nigdy mu się już to nie udało.



FOT. Z. POZNAŃSKA

Uczestnicy projektu



FOT. ANNA W. BRZEZIŃSKA

Dom podcieniowy we wsi Bystrze

Współpracując z Muzeum w Kwidzynie, podjęliśmy się dodatkowego zadania. Za pomocą ankiet oraz rozmów z proboszczami pobliskich parafii, chcieliśmy dowiedzieć się, jak szeroko rozpowszechnił się na tych terenach kult św. Doroty. Okazało się, że choć niemal każdy kojarzył jej postać, szczegółowa historia jej męczeństwa pozostawała dla mieszkańców wsi wciąż nieznana.

Z wywiadów przeprowadzonych wśród starszych ludzi, nie da się odtworzyć historii takiej, jaką faktycznie była. Nie wszystko zostało zapamiętane, nie wszystko zostało wypowiedziane, a to, co usłyszeliśmy niekoniecznie musiało być prawdą. W naszych badaniach chodziło jednak o odtworzenie prawdy społecznej, prawdy zapamiętanej – takiej, jaką widzą ją sami zainteresowani.

Pozornie odległe wydarzenia pozostają ważne i aktualne dla naszych rozmówców. Trudno przecenić wartość ratowanego w ten sposób dziedzictwa. Ludzie umierają, a wraz z nimi wszystko, co przeżyli. Nie sposób oczywiście spisać biografii wszystkich osób, lecz zbierając ziarenka zasłyszanych historii, jesteśmy w stanie wyobrazić sobie społeczeństwo, jakim było wtedy. Projekt żuławski dobiegł końca, lecz osobiście mam nadzieję, że podobnych będzie znacznie więcej.

Zuzanna Poznańska
Studentka III roku etnologii

O aferze na UAM

List otwarty do Senatu i społeczności Uniwersytetu imienia Adama Mickiewicza w Poznaniu

Nie czytywałem, nie czytuję i nie będę brał do ręki Gazety Polskiej, otrzymałem natomiast ksero jednej strony tego organu z dnia 5 października 2011r. Niemal całą tę stronę zajmuje demaskatorski artykuł pp. F. Rdesińskiego i G. Brońskiego. Występują w nim pracownicy UAM „pragnący zachować anonimowość”. Występuje marionetkowy kierownik SWFiS, który „jest całkowicie posłuszny” rektorowi i kanclerzowi. Tak się składa, że znam od lat pana kierownika SWFiS i wysoko go cenię za fachowość, uczciwość i ofiarną pracę na rzecz uniwersytetu. Nie ma On natomiast w swojej postawie niczego z marionetki. Pojawia się w artykule alergiczny kanclerz, stojący „murem za rektorem”. Autorzy artykułu zapewne nie wiedzą – to przecież obecnie niemożliwe – że takie „stanie murem za...” nazywa się lojalnością. Gdyby wiedzieli, napisaliby o kanclerzu zapewne krótko „lojalny”. Podniesiono w artykule, a jakże, kwestię zastraszania pracowników przez perfidnego rektora, grożącego zwolnieniami za krytykę. Zastraszał dwukrotnie, bowiem PT Czytelnik musi nabrać przekonania o permanencji takich niecznych praktyk. Nie ma natomiast nazwisk, za wyjątkiem nazwisk członków „aktywnej klikki rektora Marciniaka” (tytuł artykułu). Brak szczegółowych dat, świadków i dokumentów, bo po co? Przecież paszkwile nie są po to, by cokolwiek udokumentować, a artykuł ten nosi wszelkie znamiona paszkwilu. Paszkwile są pisane wyłącznie w nadziei, że coś się do pomawianej osoby przylepi. Klasyczna anegdota powiada: „On był zamieszany w aferę kryminalną. Ukradli mu samochód.”

Podobnie jak kanclerz UAM Stanisław Wachowiak, jestem alergikiem. Sam się przyznam do tej przywary, zanim ten naganny fakt odkryje kolejny anonimowy pracownik UAM. Mam alergię na chamstwo, łądactwo, cwaniactwo, kłamstwo, tchórzostwo i kilka innych przypadłości, szeroko rozlewających się we współczesnym społeczeństwie polskim dzięki praktykom wprowadzanym przez licznych tzw. polityków. Reaguję zatem alergicznie również na paszkwile. Zareagowałem niemal natychmiast na artykuł w Gazecie Polskiej pisząc kilka słów do poprzedniego numeru Życia Uniwersyteckiego, ale spóźniłem się. Numer był już zamknięty. Nic straconego, a może nawet lepiej. Uwzględniam bowiem teraz „nową zaszłość”. Otóż jako naiwny alergik miałem na początku października nadzieję, że „afera na UAM” skończy się na paszkwilu w gazecie, której w środowisku akademickim niemal nikt nie czyta. Inspiratorzy demaskatorskiego artykułu zdali sobie z tego faktu sprawę, gdy naganny szum przeciwko prof. Bronisławowi Marciniakowi, rektorowi UAM nie podniósł się w uniwersytecie. Podjęli zatem trud dotarcia do ‘szerokiego czytelnika’. Przepisali pełny tekst paszkwilu i rozesłali go e-mailem do licz-

nych pracowników uniwersytetu. Okazałem się jednym z „zaszczyconych” adresatów, co zachęciło mnie do wyostrzenia niektórych wcześniejszych sformułowań i rozbudowania tekstu. Nie pozostaje już bowiem żadna wątpliwość odnośnie źródła inspiracji. Niestety, to zatrute, anonimowe źródło bije gdzieś w naszym wspaniałym uniwersytecie.

Jako stary belfer zacznę dalszy wywód od pouczenia zastraszonych, anonimowych pracowników UAM co mogli i powinni byli uczynić, zanim zaczęli użalać się w Gazecie Polskiej. Otóż każdy uczciwy obywatel ma obowiązek zgłoszenia w prokuraturze wiadomych mu przestępstw. Prokurator weźmie taką osobę z urzędu pod swoją opiekę i nie pozwoli jej skrzywdzić. Czemu „pragnący zachować anonimowość” pracownicy UAM tego nie uczynili w roku 2008, gdy w fotelu rektorskim zasiadł prof. Bronisław Marciniak i gdy wg Gazety „Wszystko zmieniło się” (oczywiście na gorsze)? Dlaczego zwlekali w ciągu dwóch następnych lat i dziewięciu miesięcy bieżącego roku, pozwalając złu krzewić się bujnie? Gdyby zareagowali odważnie i racje swoje po obywatelsku wyłożyli, rektor Bronisław Marciniak już dawno rektorem by nie był.

Istnieje również druga możliwość wyplenienia zła, nawet łatwiejsza, a mianowicie powiadomienie Senatu UAM o krętaństwach rektora. Poskutkowałoby to, oczywiście po udowodnieniu, pozbawieniem go urzędu. Senat ma ustawowo zagwarantowane uprawnienia w tym zakresie. I w tym przypadku uczciwym pracownikom, dbającym o dobro uniwersytetu, nic złego by się nie stało. Czemu nie skorzystali z tej drogi? Czemu zamiast działać jak przystało prawym ludziom, zachowali się jak moralne karły, biegnąc ze swoimi anonimowymi „rewelacjami” do gazety? Gazecie Polskiej nie zadają pytania, czemu rewelacji nie sprawdziła i nie poparła artykułu dokumentami zamiast opierać się na anonimowych donosach. Każdy organ prasowy ma swój styl i sposób działania. Niestety, nie każdy działa w stylu i sposobach Washington Post w aferze Watergate.

Najgorszym dla mnie w tej całej sprawie nie jest „rewelacja” w Gazecie Polskiej, lecz wielce prawdopodobne domniemanie, że „anonimowi pracownicy UAM” zostali zainspirowani przez kogoś szczególnie zainteresowanego i dostatecznie wpływowego, by właśnie teraz i właśnie poprzez Gazetę Polską przystąpić do „wyplenienia zła” w uniwersytecie. Sądzę również, że decyzja o anonimowym rozsyłaniu tej „rewelacji” uniwersyteckim e-mailem została podjęta przez tę samą osobę. Atak na prof. Bronisława Marciniaka, rektora UAM, właśnie w tym momencie nie może być dziełem przypadku. W marcu przyszłego roku odbędą się w uniwersytecie wybory rektora. Najwyższy zatem czas, by zacząć dyskredytować dokonania obecnej ekipy rektorskiej, ułatwiając sobie udział w wyborach. Ekipa ta poczyniła sobie zbyt dobrze, by wygrać z nią bez odpowiedniego przygotowania gruntu, a cóż jest lepszym nawozem, użyźniającym taki grunt, niż pomówienie o wyprowadzanie z uniwersytetu pieniędzy do prywatnych kieszeni, powiązane

z nepotyzmem i zastraszaniem? Nim się rektor oczyści z zarzutów prasowych, nim udowodni swoją niewinność, czas wyborów nadejdzie i z re – elekcji mogą być nici, bo się na pomówieniu wyróci. Co więcej, brudna łatka przyłgnie do niego na długo. Wdzięczna pamięć społeczna Polaków jest nadzwyczaj krótka, a wdzięczne kwitowanie dokonań dla dobra wspólnego nie należy do katalogu naszych pozytywnych cech wrodzonych. Długa jest natomiast nasza pamięć o rzekomych potknięciach. Nie pamiętamy wprawdzie szczegółów („ukradli mu samochód”), ale wiemy, że „był w coś zamieszany”. Na tej długiej, niechętniej pamięci można oprzeć kampanię wyborczą. Gorzkie to stwierdzenie i mam nadzieję, że myślę się w swoim domniemaniu. Niestety, rozpowszechnienie pomówienia siecią uniwersytecką zdaje się mojej nadziei przeczyć. Nie chcę też dopuścić do siebie myśli, że kandydat na urząd rektora naszego wielkiego uniwersytetu może posługiwać się metodami niegodnymi. Niestety, nadmierna ambicja niejednego doprowadziła już na skraj moralnej przepaści.

Do napisania tych kilku słów skłoniła mnie zarówno moja alergiczna awersja do pomówień, jak i obserwacja dokonania obecnej ekipy rektorskiej. Nie popierałem kandydatury prof. Bronisława Marciniaka w wyborach rektorskich 2008 roku, obawiałem się bowiem, że nie udźwignie ciężaru kierowania uczelnią. Myliłem się. On sam i jego ekipa prorektorów prowadzi uniwersytet bardzo sprawnie i dokonała wszystkiego, co możliwe, by nasza uczelnia zachowała swoją pozycję w trójce najlepszych uniwersytetów polskich. Nie znaczy to, by wszystkie usprawnienia już zostały dokonane. Przeciwnie, pozostało jeszcze sporo do zrobienia, ale przecież praca, usprawniająca działalność uniwersytetu nie kończy się nigdy. Zawsze musimy nadążać za zmieniającymi się uwarunkowaniami zewnętrznymi, a nawet je wyprzedzać.

Z racji pełnionej niegdyś funkcji uważnie obserwuję poczynania każdej kolejnej ekipy rektorskiej i dla moich prywatnych celów je oceniam. Z oceny działalności prof. Bronisława Marciniaka i obserwacji jego stosunku do ludzi i spraw, wynika moja całkowita niewiara w jakiegokolwiek jego amoralne poczynania. Pozostanę w tym przekonaniu dopóty, dopóki nie zostaną mu one oficjalnie udowodnione. Wierzę natomiast głęboko, że dowód taki nie pojawi się nigdy. Jestem również przekonany, że społeczność naszej uczelni jest zbyt wyrafinowana, by nabrać się na plewy Gazety Polskiej.

Inspiratorowi „afery w UAM” nie mówię anathema est, a prawdziwie mu współczuję w nadziei, że nie zabrnął jeszcze zbyt daleko na ścieżce, którą błądzi. Na rzecz uniwersytetu można pozytywnie działać na każdym stanowisku. Niekoniecznie trzeba w tym celu zostać rektorem. Natomiast publiczne i anonimowe pomawianie urzędującego rektora o czyny niegodne jest podwójnie naganne. Rektorowi odbiera zapał i chęć do pozytywnego działania na rzecz nas wszystkich, musi bowiem poświęcać czas i energię na oczyszczenie się z pomówień. Uniwersytetowi odbiera dobre imię. Cóż to bowiem za uczelnia, której z zewnątrz trzeba wskazywać, że jej primus inter pares jest osobą niegodną? Czy inspirator nagonki nie zastanowił się nad tymi skutkami swoich poczynania, czy też są mu one obojętne? Jeśli tak, chrońcie nas wszystkie bogi przed takim włodarzem.

Prof. dr hab. Jerzy Fedorowski

**Były rektor Uniwersytetu im A. Mickiewicza w Poznaniu:
1984 (nie zatwierdzony z przyczyn politycznych)
1990-1996 urzędujący**

Studenci wyróżnieni



FOT. MACIEJ MECZYŃSKI

20 października 2011 r. rektor prof. dr. hab. Bronisława Marciniaka wyróżnił studentów UA, którzy osiągnęli sukcesy na arenie międzynarodowej w minionym roku akademickim. Statuetkę REPREZENTANT UNIwersYTETU IM. ADAMA MICKIEWICZA W POZNANIU, autorstwa młodej absolwentki poznańskiego Uniwersytetu Artystycznego Natalii Kuberskiej otrzymali:

Statuetkami REPREZENTANT UAM dla tych, którzy osiągnęli sukcesy na arenie międzynarodowej, wyróżniono:

Za Brązowy medal na Akademickich Mistrzostwach Europy w tenisie ziemnym w Szwajcarii

Roberta Godlewskiego
– I rok TiR st. niestacjonarne
Huberta Gąsioraka
– I rok TiR st. niestacjonarne
Kajetana Osucha
– I rok TiR st. stacjonarne
Jakuba Pitera

– II rok Zarządzanie i Marketing

Za Srebrny medal na Akademickich Mistrzostwach Europy w koszykówce w Cordobie

Dominikę Urbaniak – WNPiD
Żanetę Durak – WPiA
Milenę Krzyżaniak – WNS
Anetę Maciejewską – WNPiD
Agatę Rafałowicz – WNGIG
Agnieszka Skobel – WNGIG
Martę Gajewską – WNPiD
Patrycję Mazurczak – WNPiD
Joannę Kędzię – WNPiD
Patrycję Pokorską – W Biologii
Magdalenę Dedio – WSE
Alicję Gronowicz WBiologii

Za złoty medal na finałach XXV Międzynarodowych Mistrzostw w Grach Matematycznych i Logicznych odbywających się w Paryżu

Łukasza Kalinowskiego – WMiI
Za zwycięstwo w finale największej olimpiady technologicznej świata – Imagine Cup 2011

Krzysztofa Żarczyńskiego III rok WMiI
Oskara Szulca II rok WMiI

Rafała Szekalskiego II rok WMiI
Łukasza Michniewicza V rok WMiI

Marka Banaszaka III rok WMiI
Za Mistrzostwo Świata w brydżu sportowym, w kategorii do 21 lat

Pawła Jassemę – WMiI
Za II miejsce na zawodach międzynarodowych Polish Open – Warsaw Cup 2011, 10-11.09.2011

Agnieszka Sokolińska – WSE

Ponadto za pracę na rzecz społeczności studenckiej podczas działania w Parlamencie Samorządu Studentów w minionym roku akademickim 2010/2011 uhonorowani zostali:

Marta Gruszczyńska
Joanna Wyduba
Hanna Czerniak
Anna Rutz
Magdalena Pikul
Klaudia Hojan
Katarzyna Melcer
Szymon Kwapiszewski
Paweł Cwiąkało
Piotr Kempki
Krzysztof Lamperski
Grzegorz Szyszka

Studia nasze nie-codzienne

Polacy są narodem studiującym. Do takiego wniosku doszli mieszkający w Polsce cudzoziemcy, przepytywani na antenie popularnej stacji radiowej. Podobno, niezależnie od wieku, jesteśmy – przed, w trakcie, lub po – nowych studiach. Zjawisko raczej marginalne w innych częściach świata. Dlaczego zatem podejmując decyzję o nauce coraz rzadziej wybieramy studia niestacjonarne – tego próbowałam się dowiedzieć w Dziale Nauczania UAM.

Rokrocznie na uczelnie zgłaszają się tysiące kandydatów, a z nimi nowe preferencje i mody. Według statystyk na 30 listopada 2010 na UAM studiowało ogółem 44880 studentów, w tym 29231 na studiach stacjonarnych i prawie o połowę mniej, bo 15649, na niestacjonarnych. Jeśli w roku akademickim 2008/2009 o indeks na studiach niestacjonarnych magisterskich I stopnia ubiegało się 5065 studentów, to w roku 2010/2011 już tylko 4084, czyli prawie o 1000 osób mniej. Trendy te są najlepiej widoczne na przykładzie Wydziału Prawa, gdzie w ubiegłych latach naukę rozpoczęło 600-700 osób, według prognoz liczba przyjętych w tym roku nie przekroczy 400. W porównaniu z latami, kiedy na niestacjonarnym Prawie studiowało 2000 studentów, jest to wynik skromny.

Czym tłumaczyć takie tendencje? Jeszcze niedawno krążył wśród wykładowców taki dowcip. Niedziela rano, środek wykładu, na sali 2 osoby. Nagle drzwi otwierają się, a w nich student – „przepraszam, panie profesorze, spóźnił mi się pociąg”. Na co wstaje drugi student i mówi „a ja muszę już wyjść – śpieszę się na pociąg.” Obecnie na uczelnie trafiają głównie osoby młode, zainteresowane szybkim uzyskaniem najlepszego wykształcenia. Jest to warunkowane dużą konkurencją na rynku pracy. W związku z tym większość kandydatów chce uczyć się na studiach stacjonarnych, ponieważ te są nieodpłatne i często mają większy wybór kierunków i specjalizacji. Jeśli kandydat ma do wyboru studia stacjonarne lub niestacjonarne, to bez wahania wybierze te pierwsze. Jeśli natomiast stanie przed wyborem: odpłatne studia w trybie zaocznym, czy odpłatne studia dzienne na uczelni niepaństwowej – to coraz częściej podejmuje wybór na korzyść tej drugiej opcji. Młodym ludziom wygodniej studiować w ciągu tygodnia, weekend przeznaczając na wypoczynek. Zmienił się też profil przeciętnego studenta studiów niestacjonarnych. Do niedawna studenci ci rekrutowali się spośród osób pracujących lub starszych, które z jakiś powodów chciały lub były zmuszone uzupełnić wykształcenie. Obecnie sytuacja, w której urzędniczka wraca po latach na uczelnię, aby uzupełnić wykształcenie o tytuł magistra, to rzadkość. Wiek obu grup studentów zrównał

się, chociaż oczywiście decyzję o podjęciu studiów niestacjonarnych wciąż częściej podejmują osoby pracujące.

Ostatnie lata na UAM to wysyp nowych kierunków i specjalizacji, głównie jednak na studiach stacjonarnych. Kandydatom na studia niestacjonarne proponuje się kierunki sprawdzone, które od lat cieszą się zainteresowaniem, czyli między innymi: psychologię, prawo, pedagogikę na Wydziale Studiów Edukacyjnych oraz na optykę okularową na Wydziale Fizyki. Wyjątek stanowić może powstałe w ubiegłym roku na Wydziale Nauk Politycznych i Dziennikarstwa – Bezpieczeństwo Narodowe.

A teraz, na przekór statystykom, o korzyściach płynących ze studiowania na studiach niestacjonarnych. Choć o przyjęciu na studia niestacjonarne decyduje liczba punktów uzyskanych na świadectwie maturalnym, kandydatów nie ma zbyt wielu – studia może rozpocząć niemal każdy, kto w terminie dostarczy wymagane dokumenty.

Zgodnie z ustawą, studia niestacjonarne dają te same prawa i mają przynosić „te same efekty”, co stacjonarne. Innymi słowy, wymagania powinny być takie same dla obu grup studentów. Jeszcze do niedawna uczelnia zobowiązana była do przeprowadzenia na studiach niestacjonarnych 60% zajęć ujętych w programie studiów stacjonarnych, na pozostałe 40% składać się miała praca własna studenta. Nowe rozporządzenie nie reguluje już tych proporcji, mówi natomiast, że student musi uzyskać, założone w programie studiów, efekty. Studenci studiów niestacjonarnych gromadzą punkty ECTS i mogą wyjeżdżać w ramach Erasmusa na stypendia zagraniczne. Zapis w ustawie pozwala im na ubieganie się o zawieszenie płatności za studia na czas wyjazdu.

Na koniec trochę o kosztach. Ceny studiów niestacjonarnych są zróżnicowane. Droższe są studia wymagające praktyk, tańsze te, które bazują na relacji wykładowca – student. Na UAM najkosztowniejsze są studia na psychologii – gdzie semestr kosztuje aż 2900 zł. W górnych granicach plasują się również filologia angielska – 2600 zł, optyka okularowa – 2500 zł, prawo – 2400 zł. Tańiej studiuje ci, którzy wybrali matematykę – tylko 1550 złotych.

Magdalena Ziólek

Zaocznym łatwiej? Trudniej?

Na studia zaoczne poszłam z przymusu – nie dostałam się na dzienne i żeby nie tracić roku postanowiłam skorzystać z trybu niestacjonarnego w jednej z prywatnych szkół w Poznaniu. Wybrałam ją, kierując się wysokością czesnego, miałam 18 lat, marne doświadczenie, a rodziców nie było stać na finansowanie mi nauki. Wiedziałam, że czekają mnie środki utrzymania z cyklu „żadna praca nie hańbi”. W zasadzie nie miałam pojęcia o życiu.

Wynajęłam tanio miejsce w pokoju i po długich tygodniach poszukiwania zatrudniłam się jako sprzedawca w centrum handlowym. Było ciężko, pracowałam cały tydzień i w co drugi weekend. Kiedy miałam wolne, wypadał zjazd na uczelni lub dorabiałam jako hostessa. Klełam na czym świat stoi, że ci, którzy mieli większe szczęście, grzeją tyłki na państwowych uczelniach, za które nie muszą płacić ani grosza. Żałowałam, że zamiast wybierać spośród najbardziej obleganych kierunków, nie postawiłam na taki, na który z pewnością bym się dostała, jak wiele moich koleżanek. Co z tego, że byłby kompletnie niezgodny z moimi zainteresowaniami i bez perspektyw? Przecież i tak mało kto dziś pracuje w zawodzie.

Po heroicznych miesiącach próbowania samodzielności i żywienia się chlebem z keczupem postanowiłam ciąć koszty, wróciłam do rodzinnej miejscowości i poszłam na staż absolwencki. Pensja wystarczała na opłacenie czesnego i dojazdu do Poznania. Potem zatrudniła mnie firma zajmująca się monitoringiem mediów. Poczułam wzrastającą pewność siebie. Znajomi zaczęli zazdrościć mi niezłe płatnego i jakże oryginalnego zajęcia. Moje CV poszerzało się o kolejne punkty. Skończyłam studia, które dawały mi satysfakcję z bardzo dobrymi wynikami, w szkole, która okazała się jedną z lepszych uczelni prywatnych w Poznaniu.

Wtedy postanowiłam, że na magisterkę pójde już na uniwersytet i będę studiować dziennie. Zajęć jest mniej, mogłabym więc jednocześnie pracować. Miałabym też szansę przenieść się do Poznania na stałe. Ponieważ na drugim stopniu nie było jeszcze mojego kierunku, wybrałam się na filozofię, aby uzupełnić wykształcenie i przeczekać rok.

Już pierwszego dnia przyszło mi do głowy, że to chyba nie był najlepszy pomysł. Przed pierwszymi zajęciami przedstawiłam się nowym kolegom. Gdy opowiedziałam swoją historię, popatrzyli na mnie z niesma-

kiem. Szybko udowodnili mi, że mimo takiego samego wykształcenia nie jesteśmy wcale równi i że powinnam im bić pokłony za to, że tak strasznie męczyci się na studiach dziennych. Wszak uniwersytet to nie jakaś tam prywatna szkoła, której wystarczy zapłacić, by uzyskać stosowny papierek. To nie było miłe. Przecież chodziłam na zajęcia tak samo jak oni. Miałam tak samo trudne egzaminy, często z tymi samymi profesorami. A między zajęciami musiałam jeszcze pracować, żeby móc w ogóle uzyskać taki przywilej.

Zacisnęłam zęby. Przeszło mi przez myśl, że może mają rację. Potencjalny pracodawca może przecież zwrócić uwagę na ukończone szkoły. Spróbowałam jednak spojrzeć na to z innej strony. Gdybym sama była pracodawcą i miała zamiar zatrudnić młodego człowieka, to z pewnością wybrałabym kogoś, kto przez całe studia coś robił. Trudno oczekiwać, że taka osoba będzie specjalistą w czymkolwiek. Ale praca za barem, zajęcia dorywcze czy chociażby wolontariat uczą życia. Taki pracownik przeważnie zna już wartość pieniądza, jest odpowiedzialny i dorósł do podejmowania poważnych decyzji. Prawdopodobnie więc sprawdzi się bardziej niż ktoś, kto zdawał kolejne egzaminy, będąc na utrzymaniu rodziców i do bólu korzystając z możliwości prowadzenia beztroskiego studenckiego żywota.

Wielu moich znajomych obudziło się po studiach, kiedy zaczynali dopiero szukać pierwszej pracy. Okazuje się, że wykształcenie, choćby na najbardziej elitarnym kierunku, nie wystarcza, by zacząć zarabiać. Myślę więc, że powinnam być wdzięczna losowi za to, że kilka lat temu nie dostałam się na dzienne studia. Na zaocznych łatwo nie było, ale zyskałam na tym przede wszystkim bezcenne doświadczenie, a także kilka dobrych znajomości, kontaktów i pewną życiową mądrość, której nikt mi nie odbierze.

Dobrawa Alaborska-Rzechaczek
I rok DiKS, SUM

Wieniawski w spódnicy

13. raz Aula Uniwersytecka była areną Międzynarodowego Konkursu Skrzypcowego im. Henryka Wieniawskiego, którego 14. edycja – pod patronatem Prezydenta RP Bronisława Komorowskiego – odbyła się od 8. do 23. października br. Historia najstarszego na świecie turnieju wiolinistów rozpoczęła się bowiem w Warszawie w 1935 r., lecz – jak wiemy – od 1952 r. konkurs jest jedną z wizytówek Poznania. Tegoroczny otworzył nowy rozdział w jego dziejach.

111 kandydatów (spośród 178), którzy przeszło rok temu zgłosili chęć w nim udziału, musiało – wspólny dla wszystkich kilkunastominutowy recital – zagrać przed Maximem Vengerovem. Temu wirtuozowi bowiem, jednemu z najwszechstronniejszych i najznakomitszych artystów – muzyków naszych czasów, organizatorzy powierzyli stanowisko przewodniczącego jury, a także współautorstwo programu i reguł rywalizacji. Po raz pierwszy w 9. miastach na świecie (Bergamo, Londynie, Quebecu, Jokohamie, Seulu, Moskwie, Baku, Brukseli i Poznaniu), nie tylko wysłuchał swoich „młodszych kolegów” – jak wielokrotnie ich określał – lecz każdemu potem udzielił rad.

Z 53. nazwisk składała się ostateczna lista skrzypków, dopuszczonych do właściwego konkursu. Na starcie stanęło 46. (26 kobiet) z 20 krajów. Najwięcej – 16. z Polski i 10. z Rosji; najmłodszy – Omarli Kamran z Azerbejdżanu i poznanianka Celi na Kotz – mieli po 17 lat, najstarszym był 31-letni Rosjanin Aleksander Budnikov. Przeważali w znacznym stopniu uformowani już artyści, studenci poddyplomowi, koncertujący, laureaci konkursów. Dwoje znaleźmy z poprzedniego poznańskiego turnieju.

Honorowe przewodnictwo jury sprawowała Ida Haendel, laureatka z 1935 r., żywa legenda światowej wiolinistyki. Obok M. Vengerova za stolikami sędziowskimi zasiadło 12. wybitnych wirtuozów i pedagogów, pośród nich 4. laureatów wojennego Konkursu Wieniawskiego: Rosjanin Zakhar Bron, który ma uczniów na obu półkulach (do Poznania przyjechało ich kilkunastu) oraz trzech Polaków – Bartosz Bryła, Bartłomiej Nizioł i Piotr Milewski. Wspólnie – za wezwaniem Vengerova – poszukiwali „współczesnego Wieniawskiego”, artysty, który nazajutrz po odebraniu głównej nagrody, mógłby zagrać na najbardziej prestiżowej estradzie świata i odnieść sukces.

Przedtem jednak wielojęzyczną i z różnych kultur wywodzącą się gromadę nadzwyczaj utalentowanych kandydatów do laurów poddano 4-etapowej, niezwykle trudnej próbie: rozumienia muzyki, jej spo-

sobów wyrazu i technicznych umiejętności. Najpierw w solowej interpretacji: arcydzieł J. S. Bacha, kapryśków Paganiniego i Wieniawskiego oraz tzw. utworu dowolnego (z 7. zaproponowanych w programie). W II etapie (z fortepianem) już tylko 25 osób zmierzyło się z materia słynnych sonat mistrzów XIX i XX stulecia, z fantazjami patrona konkursu i Mitami Szymanowskiego. Tę przeszkodę zaliczyła trzynastka – w tym czwórka Polaków (Joanna Kreft, Aleksandra Kuls, Maciej Strzelecki i Maria Włoszczowska), dwoje Rosjan, dwie Koreanki i dwoje Japończyków oraz Amerykanka, przedstawiciel Kazachstanu i Niemiec. To im przypadło w udziale sfinansowanie kolejnej nowości turnieju – zagrania z Orkiestrą PR „Ama-deus” Agnieszki Duczmal dwóch fragmentów spuścizny Mozarta: I części jednego z trzech Koncertów skrzypcowych oraz I części Symfonii Koncertującej. W tym drugim utworze należało nadto wykazać zdolność muzykowania z altowiolistą (Lechem Bałabanem, lub Michałem Bryłą). Mało kto wyszedł obronną ręką z tej bardzo trudnej próby.

Uważni obserwatorzy 10. dni trwającej już skrzypcowej szermierki z napięciem czekali na trzeci werdykt jurorów. W szóstce finalistów nieoczekiwanie po raz pierwszy zabrakło Polaków. Niektórzy krytycy i internauci podnieśli lament. Uderzono w narodowe hębny. Ich echo jednak szybko wybrzmiało. Również zarzuty o zmianie przez jurorów zasad oceny w trakcie konkursu (z punktowej na argumentację słowną), zminimalizowały – w większości udane – prezentacje z filharmonikami poznańskimi pod dyr. M. Pijarowskiego. Podczas trzech wieczorów, każdy kandydat musiał wykonać jeden z dwóch Koncertów Wieniawskiego, a po przerwie – wybrane z 10. „obiegowych” – drugie dzieło literatury światowej. Trzy razy zabrzmiał Koncert fis-moll i trzy d-moll Wieniawskiego, dwa razy Czajkowskiego, Sibeliusa i Szostakowicza. I tym razem słuchacze nie mieli wątpliwości – który solista zagrał najpiękniej. Jurorzy chyba także już wiedzieli – kogo ogłosić zwycięzcą maratonu „Wieniawski-2011”.



FOT. MACIEJ MIECZYŃSKI

Aula koncertowa



FOT. MACIEJ IMCZYŃSKI

27-letnia Soyung Yoon z Korei Płd., studiująca w klasie mistrzowskiej Zakhara Brona na Uniwersytecie Artystycznym w Zurichu, mieszkająca także w Niemczech, laureatka już kilku znanych konkursów, nie miała w Poznaniu sobie równych. W pełni zasłużyła na główną premię (30 tys. euro), złoty medal i 17 (!) nagród pozaregulaminowych (najczęściej – występów na estradach polskich i zagranicznych). Nagrodę rektora UAM: nadzwyczajny recital w Auli Uniwersyteckiej w styczniu 2012 r., prof. Bronisław Marciniak osobiście wręczył artystce. *„Kiedy stanęłam pierwszy raz na estradzie tej auli – zwierzyła się dziennikarzowi „Głosu na Wieniawskiego” – poczułam ogromną życzliwość i ciepło płynące ze strony publiczności. To mi bardzo pomogło.*” Mamy więc po raz trzeci z rzędu (po A. Baevej w 2001 i A. Szymczewskiej w 2006 r.) znów triumfatorce konkursu, ale pierwszą kobietę, która może posłużyć się mianem „Wieniawskiego naszych czasów”. Gra na XVIII-wiecznym instrumencie Włocha G. B. Guadagniniego. Pojawia się – jak prawdziwa dama – zawsze w innej, b. pięknej, współczesnej kreacji...

Drugą nagrodę (20 tys euro i srebrny medal) otrzymała 21-letnia Japonka Miki Kobayashi, trzecią (12 tys euro i brązowy medal) 25-letni Niemiec Stefan Tarara, który – jak wspominałem – już powtórnie, lecz tym razem z sukcesem walczył w naszej auli o wielki laur.

Debiutujące w 75-historii turnieju Jury Młodych (uczniów szkół muzycznych i „Pro Sinfoniki”), przyznało swą nagrodę Erhanowi Kulibaevowi z Kazachstanu.

Polscy skrzypkowie, niestety, nie podolali trudom rywalizacji. Jednym dokuczyła choroba, innych spaliła trema, jeszcze innym nie dopisało szczęście. Marii Włoszczowskiej izy osuszyła szczególnej wartości nagroda: 12 indywidualnych lekcji u mistrza Vengerova. Poznańska Akademia

Muzyczna wyróżniła ją nagrodą (1 tys. euro) za najlepsze wykonanie utworów J. S. Bacha, natomiast dr Michał Piechowiak z Oldenburga (drugim tysiącem euro) – za najwyższą punktację poza finalistami. Poznaniacy Joanna Kreft i Maciej Strzelecki otrzymali stypendia (12 tys zł) od Fundacji Rozwoju miasta Poznania. Aleksandra Kuls zdobyła nagrodę krytyków (3 tys euro) oraz Wandy Wilkomirskiej (1,5 tys euro) za najlepsze wykonanie kompozycji K. Szymanowskiego.

XIV Konkurs Wieniawskiego miał wyjątkową oprawę. Na otwarcie zagrała orkiestra Filharmonii Narodowej pod batutą Hiszpana Pablo Gonzalesa z solistką Agatą Szymczewską. Koncert laureatów trwał cztery (!) godziny i zakończył się po północy – poruszającym, wspólnym (sześćcioro laureatów, dziewięcioro jurorów i orkiestra FP) wykonaniem Romansu z II Koncertu Wieniawskiego. Stojąca owacja wydawała się nie mieć końca. Tymczasem jeszcze jeden finał turnieju zdarzył się następnego wieczoru (23. X), gdy Maxim Vengerov i filharmonicy pod dyr. Marka Pijarowskiego zagrali Koncert Beethovena, a na bis – słynne Intermezzo z opery „Thais” Masseneta. Tę kreację najstarsi bywalcy auli porównywali tylko z występami Ojstracha i Szerynga z minionego stulecia.

Udany konkurs – co podkreślali liczni goście z kraju i ze świata – to dzieło paru lat pracy Towarzystwa im. Wieniawskiego oraz długiego łańcucha współdziałających z nim instytucji, przedsiębiorstw, a nade wszystko ludzi z pasją. Na niebywałą dotąd skalę konkursem żyło miasto. Trzy wystawy (w tym Henryk Wieniawski i konkursy jego imienia – w Bibliotece UAM), odsłonięcie tablicy pamiątkowej na „Bazarze”, tramwaje i taksówki z plakatami turnieju. Styropianowy, ostatniego dnia „położony”, pomnik Wieniawskiego obok Mickiewicza...

Gorąco na ten wyjątkowy czas wysokiej kultury, a przede wszystkim muzyki przez duże „M”, zareagował rektor Marciniak. Podczas uroczystości wręczenia nagród laureatom, po słowie dyrektora konkursu, spontanicznie podszedł do mikrofonu i serdecznie podziękował Andrzejowi Wituskiemu za niebywałe wydarzenie pod dachem uniwersytetu. Rektorski bukiet i kwiaty w rękach kilkunastu studentów – dopełniły kolejnego dowodu więzi nauki i sztuki, jakże nam potrzebnej.

Romuald Polczyński

► 65 sezon artystyczny rozpoczęła Filharmonia (30. IX) występem Viktorii Mullovej, znakomitej rosyjskiej skrzypaczki, która – jako dziecko – wygrawszy tzw. mały Konkurs Wieniawskiego w Lublinie, a potem dwa słynne turnieje Sibeliusa i Czajkowskiego, od blisko 30. lat podbija światowe estrady. Z naszymi filharmonikami zagrała Koncert Johanna Brahmsa, a po przerwie Marek Pijarowski zaprezentował swoją wizję III Symfonii Ludwiga van Beethovena w rzadko wykonywanej wersji Gustava Mahlera.

► 1. października 44. sezon działalności rozpoczęła „Pro Sinfonika”, nadal jedyny na tę skalę w kraju Młodzieżowy Ruch Miłośników Muzyki.

► Od 8. do 23. X w auli gościł XIV Międzynarodowy Konkurs Skrzypcowy im. Henryka Wieniawskiego. To wielkie wydarzenie omawiamy oddzielnie.

► Nowy rozdział swego bardzo interesującego cyklu spotkań z muzyką, tzw. Speaking Concert, otworzył też (26. X) Marcin Sompoliński. Program pod intrygującym tytułem „Wzór na utwór, czyli muzyka i nauka”, był częścią obchodów 400 lat tradycji uniwersyteckich w Poznaniu. Zgromadził – jak zawsze – komplet słuchaczy, a do wykonawców: lutnisty Henryka Kasperczyka, Orkiestry Collegium F oraz M. Sompolińskiego – dyrygenta i narratora, w finale dołączył prof. B. Marciniak, rektor UAM, jako solista gry na „galileofonie”.

► Natomiast ukoronowaniem artystycznym uniwersyteckiego święta, był (28. X) filharmoniczny koncert „Vivat Akademia”. Byliśmy świadkami prawykonania utworu, zamówionego na tę szczególną okazję przez naszą uczelnię. Do poetyckiego, łacińskiego tekstu prof. Sylwestra Dworackiego o historii uczelni „od narodzin idei, aż po współczesność”, Jacek Sykulski stworzył muzykę. Powstał rodzaj monumentalnej kantaty „Poculo Pleno” (Puchar spełniony) na baryton solo, chór mieszany i wielką orkiestrę symfoniczną. Tomasz Wija – polski solista, znany bardziej z występów w czołowych teatrach niemieckich, obydwie nasze chóry: Akademicki UAM, przygotowany przez Beatę Bielską i Kameralny Krzysztofa Sztydzisza oraz filharmonicy – pod batutą kompozytora, blisko godzinę przykuwali uwagę przedstawicieli uniwersyteckiej wspólnoty i jej licznych gości z całego kraju. Długa owacja oraz obfite bukiety – dla twórców i wykonawców – zwieńczyły piękny wieczór. (rp)

Sukcesy sportowców UAM

20 października 2011 roku, na parkiecie Warszawskiego Teatru Capitol odbyła się uroczysta Gala Sportu Akademickiego, czyli podsumowanie zakończonego we wrześniu cyklu rozgrywek Akademickich Mistrzostw Polski.

Mijający rok, podobnie jak ubiegłe lata, był pod względem sportowym dla uczelni niezwykle udany. W klasyfikacji Mistrzostw Polski Uniwersytetów i Szkół Wyższych, UAM zajął drugie miejsce (1839,5 punktów) na 184 sklasyfikowane szkoły wyższe. Ustąpił miejsca tylko Uniwersytetowi Warszawskiemu, (1911,5 pkt.), a wyprzedził Politechnikę Warszawską (1819,5 pkt.). Poznańscy akademicy zajęli też drugie miejsce w kategorii uniwersytetów.

Od 2008 roku Akademickie Mistrzostwa Polski są priorytetową imprezą dla uczelnianych sekcji AZS. Impreza obejmuje 41 dyscyplin, dla których prowadzona jest klasyfikacja drużynowa. Ponad połowa z nich (sporty zespołowe) rozgrywana jest w systemie eliminacyjnym. Oznacza to, że do występu w finale potrzebne jest przejście jednego lub dwóch etapów eliminacji. Pozostałe dyscypliny (głównie sporty indywidualne) rozgrywane są w formule jednych zawodów, skupiających wszystkie zainteresowane uczelnie z całej Polski.

Zdobycie największej liczby punktów w 30 najlepszych startach daje uczelni tytuł Akademickiego Mistrza Polski. Zwycięstwo w jednej z dyscyplin upoważnia zaś uczelnię do udziału w Akademickich Mistrzostwach Europy.

(źródło. <http://www.amp.azs.pl/punktacje>).

Dyscypliny, w których rywalizują sekcje AZS UAM: aerobik sportowy, badminton, biegi przełajowe (kobiet i mężczyzn), brydż, ergometr wioślarski (kobiet i mężczyzn), futsal (kobiet i mężczyzn), jeździectwo, judo (kobiet i mężczyzn), kolarstwo górskie (kobiet i mężczyzn), koszykówka (kobiet i mężczyzn), lekkoatletyka (kobiet i mężczyzn), narciarstwo alpejskie (kobiet i mężczyzn), piłka nożna, piłka ręczna (kobiet i mężczyzn), piłka siatkowa (kobiet i mężczyzn), pływani (kobiet i mężczyzn), siatkówka plażowa (kobiet i mężczyzn), snowboard (kobiet i mężczyzn), szachy, tenis (kobiet i mężczyzn), tenis stołowy (kobiet i mężczyzn), trójbój siłowy, wioślarstwo, wspinaczka sportowa (kobiet i mężczyzn), żeglarsstwo;



Z Piotrem Szafarkiewiczem, kierownikiem Studium Wychowania Fizycznego i Sportu UAM, rozmawiają Adam Barabasz i Marcin Piechocki

Od wielu lat UAM jest w ścisłej czołówce najbardziej usportowionych uczelni wyższych w Polsce. Czego zabrakło do zajęcia I miejsca?

Najprościej można by powiedzieć, że trochę szczęścia, ale nie do końca jest to prawda. Na sukces składa się wiele czynników. Przegraliśmy z największą uczelnią w Polsce, reprezentującą największe terytorialnie województwo i jednocześnie dysponującą zdecydowanie największym budżetem na kulturę fizyczną. Uniwersytet Warszawski jest od wielu już lat uczelnią otwartą na sport akademicki. Nasz uniwersytet również, ale myślę, że obecnie sygnał idący w Polskę, że UAM to uniwersytet nowoczesny, bardzo silny naukowo i posiadający wspaniałe, stale rozbudowujące się obiekty sportowe, spowoduje jeszcze większy napływ studentów sportowców. Dobrzy sportowcy to silne sekcje Klubu Uczelnianego AZS, a wtedy do sukcesu sportowego naprawdę już bardzo blisko.

Które sekcje zasłużyły na słowa pochwały?

Na największe słowa pochwały zasłużyły dwie sekcje: koszykówki kobiet, prowadzoną przez trenera Grzegorza Szajka, akademickie mistrzyni Polski i jednocześnie akademickie wicemistrzyni Europy oraz tenisa ziemnego mężczyzn – trenerem jest Michał Marciniak – również akademicy mistrzowie Polski i brązowi medaliści Akade-

mickich Mistrzostw Europy. Oczywiście, to najbardziej spektakularne sukcesy, ale wspomnieć należy o sekcjach, które reprezentowały UAM w finałach Mistrzostw Polski Szkół Wyższych, co samo w sobie jest wielkim wyróżnieniem: siatkówka mężczyzn – trener Damian Lisiecki, siatkówka kobiet – Łukasz Stypa, koszykówka mężczyzn – trener Grzegorz Szajek, szachy – trener Barbara Machyna, brydż sportowy – trener Marek Kruk, kolarstwo górskie – trener Marek Stanoch, pływanie – trener Mirosław Kowalski, narciarstwo alpejskie – trener Piotr Ogarzyński, wioślarstwo i ergometr wioślarski – trener Maciej Wojciechowski, trójbój siłowy – trener Adam Kornowski, futsal kobiet – trener Wojciech Weiss.

Prestiżowy Międzynarodowy Turniej „EUROSTUDENT” wygrała sekcja piłki nożnej – trener Zenon Jezierski.

W których dyscyplinach moglibyśmy rywalizować w Europie?

Odpowiedź na to pytanie wynika z poprzedniego. Z powodzeniem rywalizowaliśmy w Europie w koszykówce kobiet, tenisie ziemnym i futsalu kobiet.

Sądzę, że siatkarze, szachiści, brydżyści, pływacy, czy wioślarze to sekcje, które stać na sukces w Europie. Pamiętać należy, że wyjazd na Mistrzostwa Europy to ogromne koszty i nawet tak pro-sportowa uczelnia jak UAM, nie jest w stanie wysłać większej ilości ekip na imprezy tej rangi.

Jak ważny dla polskich uczelni jest sport? Nie jest to model amerykański, gdzie sport otwiera niektórym drzwi uczelni, ale poziom niektórych akademickich zespołów zbliżony jest do profesjonalistów.

Oczywiście sport – szczególnie ten akademicki – jest ważny dla większości polskich



uczelnia. Stanowi wspaniały wzorzec dla wszystkich studentów, którzy bardzo często identyfikują się z sukcesami sportowymi uczelni. Sport i osiągnięcia sportowe uczelni to często ważny argument przy wyborze szkoły wyższej. Polityka pro-sportowa spowodowała, że studia w UAM rozpoczęli reprezentanci Polski, oraz zawodniczki i zawodnicy reprezentujący najwyższy poziom sportowy – wymienię najważniejszych:

– Artur Ostrowski, lekkoatleta, reprezentant Polski, przygotowujący się do Igrzysk Olimpijskich w Londynie 2012, Agnieszka Skobel, reprezentantka Polski w koszykówce, Martyna Opoń, reprezentantka Polski w LA, Aleksander Michalski, reprezentant Polski w łucznictwie, Wojciech Moranda, arcymistrz, reprezentant Polski w szachach. Do wdrożenia modelu amerykańskiego jest nam jeszcze bardzo daleko, budżety sportowe uczelni wyższych w USA dysponują milionami dolarów. Infrastruktura sportowa jeszcze długo będzie niedoścignionym wzorcem dla innych państw. Dlatego w amerykańskich szkołach wyższych studiuje cała czołówka światowa studentów sportowców (nie tylko ze Stanów Zjednoczonych). Poziom sportowy reprezentowany przez uczelnie USA jest niezwykle wysoki, a mistrzostwa szkół wyższych są dla studenta imprezą ważniejszą niż mistrzostwa świata.

Czy kompleks przy ul. Zagajnikowej jest

już ukończony, czy uczelnia planuje jeszcze jakieś inwestycje?

Kompleks sportowy przy ul. Zagajnikowej nie jest ukończony. Władze rektorskie wraz z administracyjnymi przygotowują dla studentów jeszcze dużo niespodzianek. Nie chcę wymieniać aby nie zapeszyć. Śmiało można powiedzieć, że hala przy ul. Zagajnikowej jest najpiękniejszym obiektem sportowym akademickiej Polski i jeżeli pozostałe obiekty będą na podobnym poziomie to powstanie najlepsze sportowe miasteczko akademickie w naszym kraju.

Poniżej prezentujemy pierwszą dziesiątkę AMP uczelni wyższych w Polsce.

1. Uniwersytet Warszawski
2. Uniwersytet Adama Mickiewicza w Poznaniu
3. Politechnika Warszawska
4. Akademia Górniczo – Hutnicza w Krakowie
5. Akademia Wychowania Fizycznego w Katowicach
6. Uniwersytet Gdański
7. Politechnika Śląska w Gliwicach
8. Politechnika Poznańska
9. Uniwersytet Marii Curie – Skłodowskiej w Lublinie
10. Politechnika Łódzka

współpraca Łukasz Stypa



FOT. ZK MACIEJ MECZYŃSKI

IV EDYCJA

Akademicki

Bal Sylwestrowy

FUNDACJI UNIVERSITATIS POSNANIENSIS

pod patronatem Rektora UAM,
prof. dra hab. Bronisława Marciniaka
oraz Parlamentu Samorządu Studentów UAM

organizowany w zabytkowych murach
COLLEGIUM MAIUS przy ul. Fredry 10

Serdecznie zapraszamy do spędzenia nocy sylwestrowej w gronie
znakomitych gości środowiska akademickiego, przy doskonałym
akompaniamencie muzycznym zespołu
oraz wyrafinowanych propozycjach bankietowych stołów.

Więcej szczegółów na:

www.akademickisylwester.pl

Organizator:
Fundacja na Rzecz Studentów i Absolwentów
Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza
„Universitatis Posnaniensis”

Rezerwacja miejsc:
agata.pacholczyk@fundacjapoznan.pl
tel. 500 072 722